

# Własnym Głosem

LIPIEC – WRZESIEŃ 2022 • ISSN 1232-6559 • CENA 4 ZŁ



Wiktoria Rzażewska – Na wietrze

## Terminy literackie

– Środki stylistyczne oraz inne ważne pojęcia z zakresu literaturoznawstwa  
cz. 12

**Poezja lingwistyczna** – nurt we współczesnej poezji polskiej związany z awangardą i eksperymentem literackim. Czas jej wstępnego kształtowania i rozwoju przypada na lata 1959–1965. Tematem tych wierszy jest język jako narzędzie komunikacji na wszystkich poziomach. Celem było natomiast zwrócenie uwagi na wieloznaczność słów i zestawienie ich w taki sposób, aby tworzyły nowe, zaskakujące sensory.

**Prozajizm** – element językowy pochodzący spoza stylu artystycznego (właściwy np. dla stylu obiegowego lub naukowego), w ujęciu funkcjonalnym: środek tego rodzaju zastosowany w wypowiedzi poetyckiej. Pojawienie się prozajizmu może wynikać z niedostatecznego warsztatu pisarskiego, częściej jednak jest zamierzonym zabiegiem i ma na celu nadanie wypowiedzi specyficznego nacechowania stylistycznego, np. w wierszu „Ulica Sarg” K. I. Gałczyńskiego:

*Chciałem tam wejść, na Heraklita,  
nie jestem chuchrak ni stabeusz,  
ale policjant wciąż się pyta*

– *Przepraszam, czy pan jest Orfeusz?*

Przeciwieństwem prozajizmów są poetyzmy.

**Przerzutnia, przeskocznia, zązębienie, zwarcie międzywersowe** – niezgodność między porządkiem składniowo-intonacyjnym a wersyfikacyjnym w wierszu; przeniesienie wyrazu lub części

dokończenie na str. 5

Witold Kopeć

# Rzecz o cnocie

Cnota – niegdyś sen starożytnych filozofów i pasja średniowiecznych mnichów. Kształtowanie serca i myśli ku większej doskonałości. Platońska *paideia* i arystotelesowska *megalopsychia*. Budowanie społecznego ładu w ramach uniwersalnego *Civitas Dei*.

Dziś – słowo zapomniane o czarnym PR. Sterylne od poczęcia. Grzeszące naiwnym spojrzeniem i niezdarnością. Uwięzione w czasie zaprzeszytym i przeszłym dokonany. Osamotnione w wielkim świecie. Budzące politowanie i uśmiech – męski i niewieści. Ostatecznie zdominowane przez nieograniczony przepływ towarów i myśli, wyrażający się w wolności wyboru, swobodzie tworzenia i nieskrępowanej niczym konkurencji.

Niewątpliwie dzięki tym nowym zasadom zmieniało się oblicze współczesnego świata. Ludzkie życie stało się wygodniejsze, bardziej zasobne i funkcjonalne. Człowiek, który ochoczo wstąpił w nowy strumień dziejów, zaczął przekraczać kolejne ograniczenia. I wybierał zawsze to,

co – jego zdaniem – najlepsze. Odrzucał przy tym pozostałe pomysły i rozwiązania, bo bez zastrzeżeń wierzył w piękno, które jest siłą i mocą skuteczną. I dlatego w swojej pasji ulepszania rzeczywistości – całkiem szczerze – duchowi przeciwstawił materię, poróżnił zbiorowy obowiązek z osobistą aspiracją, wprowadził rozdział między dawnym wspomnieniem a przyszłą tęsknotą. Szybko cały świat pozyskał, odmienił jego zmurszałe struktury, osiągnął sądzone mu dalekie cele; stracił... cnotę tylko. Cnotę, której na imię Roztropność!

## WIZJA

Tę samą Roztropność, która przemienia człowiecze myśli w czuły gest dobrej woli. Roztropność wrażliwa na powiew historii i pomną na minione doświadczenia, słyszącą współczesne wołanie i tworzącą z zapalem społeczną wyobraźnię, rozumianą jako współodpowiedzialność i współuczestnictwo odległych idei i postaw.

MAŁE SZKICE O WIELKIEJ LITERATURZE

To właśnie w jej sercu zrodził się uniwersalizm – pogląd łączący całość i część – norwidowski pył i piękno, nadziemską sztukę z praktycznym rzemiosłem; pogląd będący pracą dziejów i epok w łańcuchu pokoleń.

Postawa ta przenikała także życie i twórczość poety pokolenia „apokalipsy spełnionej” Tadeusza Gajcego.

Jedna ze znajomych tak wspominała żywiołowy temperament pisarza:

*On kochał ruch, był wysportowany, poruszał się harmonijnie, z wdziękiem. Ten zielonooki, ciemnowłosy chłopiec o wyglądzie cygańskiego grajka uwielbiał tańczyć i, co ciekawe, lubił tańczyć solo. Widzę go, jak wiruje na środku pokoju, wymachując nad głową kolorową apaszką. Pięknie też śpiewał, miał urzekający, dźwięczny głos.*

A potem – dodajmy – całkiem niepostrzeżenie rozsiadał się w wygodnym fotelu i myślami podążał ku odległym światom. Przystawał nad krawędzią jawy i spoglądał w otchłań pamięci i miłości. I może to już wtedy ogarniało go przecucie światła uwięzionego w krainie cieni?

Niemalą odpowiedzialność za owo metafizyczne wzmoczenie ponosiła babka Zmarzlikowa. To ona wlała w serce ukochanego wnuka umiłowanie modlitwy, liturgii i żywotów świętych. I ona to troszczyła się, aby

dokończenie na str. 12

# VIII Krajowy Zjazd Delegatów RSTK w Gorzowie Wielkopolskim



Otwarcie Zjazdu. Od lewej: Czesław Ganda, Wiesław Radojewski – przewodniczący obrad i Paweł Soroka



W dniu 24 września 2022 r. w Gorzowie Wielkopolskim odbył się VIII Krajowy Zjazd Delegatów Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury. Gospodarzem Zjazdu było Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury w Gorzowie Wlkp. Na VIII Krajowy Zjazd przybyło 23 delegatów reprezentujących stowarzyszenia należące do Rady Krajowej RSTK, będącej związkiem stowarzyszeń. Spotkanie organizacyjne poprzedzające Zjazd odbyło się wieczorem 23 września br. w siedzibie gorzowskiego RSTK w Miejskim Centrum Kultury. Uczestniczyli w nim także twórcy z całego kraju zaproszeni na XXXIX Interdyscyplinarne Warsztaty Artystyczne organizowane przez RSTK w Gorzowie Wlkp.

Po spotkaniu delegaci na Zjazd i uczestnicy Interdyscyplinarnych Warsztatów Artystycznych udali się do teatru im. Juliusza Osterwy. Po jego zwiedzeniu obejrzeli monodram pt. „Baszert. Dziewczyna z Nowolipek” w znakomitym, peł-

nym ekspresji, wykonaniu aktorki Karoliny Miłkowskiej-Prorok. Wywarł on na widzach duże wrażenie.

Następnego dnia w sobotę 24 września, przed rozpoczęciem obrad Zjazdu, miał miejsce poranek poetycko-muzyczny w części historycznej Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Zbigniewa Herberta w Gorzowie Wlkp. Uprawiający poezję delegaci na Zjazd i zaproszeni na Interdyscyplinarne Warsztaty Artystyczne recytowali swoje wiersze, przeplatane nastrojową muzyką. Obejrzeli także wystawę malarstwa z Galerii RSTK w Gorzowie Wlkp.

Następnie rozpoczęły się obrady VIII Krajowego Zjazdu Delegatów RSTK. Na przewodniczącego Zjazdu wybrano Wiesława Radojewskiego z Lubiąskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury, który bardzo sprawnie prowadził obrady. Po stwierdzeniu przez Komisję Mandatową prawomocności Zjazdu w I terminie, przewodniczący Zarządu Rady

Krajowej RSTK Paweł Soroka przedstawił sprawozdanie z działalności ustępującego Zarządu w okresie od poprzedniego Zjazdu. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej Rady Krajowej RSTK zostało odczytane przez jej przewodniczącą Wojciecha Ossolińskiego. Na koniec swojego wystąpienia przewodniczący Komisji Rewizyjnej wystąpił z wnioskiem o udzielenie absolutorium dla ustępującego Zarządu Rady Krajowej RSTK. W jawnym głosowaniu delegaci przyjęli uchwałę o przyjęciu sprawozdania ustępującego Zarządu Rady Krajowej RSTK oraz uchwałę o przyjęciu sprawozdania Komisji Rewizyjnej. Zagłosowali także za przyjęciem uchwały udzielającej absolutorium ustępującemu Zarządowi Rady Krajowej RSTK.

Następnie Komisja Skrutacyjna przeprowadziła bezpośrednie i tajne wybory do Zarządu oraz do Komisji Rewizyjnej Rady Krajowej RSTK na nową kadencję 2022–2026. Do Zarządu Rady

Krajowej RSTK zostali wybrani: Czesław Ganda, Jacek Jeleń, Jacek Maliszczak, Paweł Soroka, Jan Tarajko, Krystyna Woźniak i Krystyna Wulert.

Na swoim pierwszym posiedzeniu nowo wybrany Zarząd ukonstytuował się w następującym składzie: przewodniczący Zarządu Rady Krajowej Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury – Paweł Soroka, wiceprzewodniczący Zarządu – Czesław Ganda, wiceprzewodnicząca Zarządu – Krystyna Wulert, sekretarz Zarządu – Jan Tarajko oraz członkowie Zarządu Rady Krajowej RSTK – Jacek Jeleń, Jacek Maliszczak i Krystyna Woźniak.

Do Komisji Rewizyjnej Rady Krajowej RSTK wybrano Wojciecha Ossolińskiego, Magdalenę Jagiełłowicz i Jerzego Burskiego. Komisja Rewizyjna ukonstytuowała się następująco: przewodniczący Komisji – Wojciech Ossoliński, sekretarz Komisji – Magdalena Jagiełłowicz i Jerzy Burski – członek Komisji Rewizyjnej.



Po wyborach odbyła się dyskusja programowa na temat kierunków pracy nowego Zarządu w nowej kadencji oraz działań stowarzyszeń należących do Rady Krajowej RSTK. Dyskusję zdominowała kwestia odnowienia szeregu stowarzyszeń skupionych w Radzie Krajowej RSTK. Występujący w niej delegaci zaproponowali szereg sposobów na pozyskanie młodych twórców. Za szczególnie ważne uznano nawiązanie współpracy ze szkołami w celu organizowania

i uczestników Interdyscyplinarnych Warsztatów Artystycznych. Natomiast następnego dnia w niedzielę, 25 września 2022 roku, w gorzowskiej Katedrze p. w. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, w podniosłej, niezapomnianej atmosferze, zaprezentowany został program poetycko-muzyczny w reżyserii Czesława Gandy i Krystyny Woźniak pt. „Deo at Patriae” z udziałem poetów, solistów wokalistów i chóru „Łęczanie”. Swoje wiersze recytowali poeci reprezentujący



Chór „Łęczanie” i solistka Oliwia Królikowska – wykonawcy programu poetycko-muzycznego w Katedrze Gorzowskiej

spotkań z młodzieżą. Zgłoszono propozycje dotyczące popularyzacji w społeczeństwie ruchu RSTK poprzez współpracę z lokalnymi mediami. Wyrażono także oczekiwania pod adresem redakcji czasopisma „Własnym Głosem” integrującego ruch RSTK i zaapelowano o nadsyłanie do niego większej ilości utworów i materiałów publicystycznych oraz informacyjnych. Magdalena Jagiełłowicz przypomniała, aby wszystkie wydania książek członków RSTK przesyłać do Miejskiej Biblioteki Publicznej w Kruszwicy, gdzie znajduje się Krajowe Centrum Dokumentacji Dorobku Twórczego RSTK.

Zgłoszone w trakcie dyskusji programowej propozycje i postulaty zostały zapisane w protokole Komisji Uchwał i Wniosków, jednogłośnie przyjętym przez delegatów.

Po zakończeniu Zjazdu, w Miejskim Centrum Kultury w Gorzowie Wlkp., po wysłuchaniu wystąpienia Pawła Soroki pt. „Misja twórcy we współczesnym świecie”, odbyła się debata z udziałem delegatów na VIII Krajowy Zjazd RSTK

gorzowskie RSTK oraz stowarzyszenia należące do Rady Krajowej RSTK. Wokalistkami były Marzena Szumlańska-Śron i Oliwia Królikowska.

Po występie w katedrze grupa twórców biorąca udział w XXXIX Interdyscyplinarnych Warsztatach Artystycznych wyjechała do Torzymia, gdzie aż do środy 28 września twórczo i pracowicie spędziła czas uczestnicząc w zajęciach prowadzonych przez konsultantów o uznanym dorobku twórczym.

Należy podkreślić bardzo dobrą organizację VIII Krajowego Zjazdu RSTK i towarzyszących mu imprez. Jest to zasługą przede wszystkim Zarządu gorzowskiego Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury na czele z jego przewodniczącym Czesławem Gandą. Warto dodać, iż zarówno Zjazd jak i XXXIX Interdyscyplinarne Warsztaty Artystyczne uzyskały wsparcie finansowe ze strony Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Urzędu Miasta w Gorzowie Wlkp., za co dziękujemy.

**Paweł Soroka**



Zarząd Rady Krajowej RSTK wybrany na nową kadencję. Od lewej: Jacek Maliszczak, Czesław Ganda, Krystyna Woźniak, Paweł Soroka, Krystyna Wulert, Jacek Jeleń i Jan Tarajko

# Stowarzyszenie Twórców Kultury gości w MOK Mysłowice

Coroczną wystawę zbiorową stowarzyszenia postanowiliśmy w tym roku zaprezentować w gościnnej Gallerii M2 mieszczącej się w Mysłowickim Ośrodku Kultury. Nadaliśmy jej tytuł „Impresje”.

W czwartek 15 września dyrektor MOK Michał Skiba wraz z kustoszem galerii Wandą Grabanią i wiceprezes STK Natalią Urant dokonali uroczystego otwarcia wystawy. Miło nam było gościć również dzieciaczki z koła plastycznego MOK Mysłowice.

Ochom i achom nie było końca... Wszystkie zaprezentowane prace podobały się bardzo! Było co oglądać!

Barbara i Bolesław Fraszczyńscy zaprezentowali obrazy malowane far-

## IMPRESJE

wystawa członków Stowarzyszenia Twórców Kultury w Jaworznie



vernisaż 15.09.2022 r. g.18.00  
wystawa potrwa do 31.10.2022 r.



Natalia Urant, Sabina Piotrowska, Wanda Grabania, Joanna Partyka, Marta Figura, Anna Kłosowicz, Ewelina Pawelec

bami olejnymi i akrylowymi. Grażyna Kieszek pochwaliła się swoimi pracami akrylowymi. Joanna Partyka zachwyciła barwnymi obrazami olejnymi. Maryla Ślusarczyk zaprezentowała mistrzostwo w dziedzinie akwareli. Natalia Urant pokazała sielską łąkę – obraz olejny. Genowefa Frąs promowała wzory ludowe z Niedzielsk zatrzymane w obrazach akrylowych. Jolanta Hałas pokazała swój kunszt i perfekcję malarstwa akrylowego.

Publiczność zachwyciły sielskie obrazy pani Zofii Łąckiej malowane farbami olejnymi. Obrazy Sabiny Piotrowskiej zapierały dech – anioły przeniosły oglądających w inny, magiczny świat. Skrzydlate rzeźby Agnieszki Guji przyciągały wzrok, emanowały pozytywną energią. Ciekawą technikę zaprezentowała w swoich pracach Anna Sawiak – wypalane obrazy w drewnie (pirografia).

No i oczywiście hafty!

Marta Figura zaprezentowała połączenie koronki frywolitkowej i koralików oraz haft jakobiński. Ewelina Pawelec pokazała kunsztowne prace wykonane drobnymi krzyżykami. Anna Kłosowicz wyhaftowała kwiaty haftem krzyżykowym i koralikami. Krystyna Kłosowicz pochwaliła się kompozycjami polnych kwiatów wykonanymi haftem malarskim. Nie zabrakło tradycyjnych haftów krzyżykowych Emilii Piątek i Kazimierzy Ślusarczyk.

Zapraszamy do odwiedzenia naszej wystawy „Impresje” w MOK Mysłowice do 31 października 2022.

**Anna Kłosowicz**  
**STK Jaworzno**  
zdjęcia własne STK

# Spotkania literacko-muzyczne w rzeszowskim RSTK

W bieżącym 2022 roku rzeszowskie Regionalne Stowarzyszenie Twórców Kultury, oprócz indywidualnych, autorskich spotkań, odbyło już kilka interesujących ogólnych spotkań literacko-muzycznych, podczas których zaproszonym gościom wspólnie prezentowaliśmy naszą twórczość.

Pierwszym spotkaniem, po długiej przerwie związanej z pandemicznymi restrykcjami, był wieczór walentynkowy pt. „Odcienie miłości” w klubie „Turkus” Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie, w dniu 14 lutego. Scenariusz opracowała Barbara Śnieżek na podstawie nadesłanych i wybranych wierszy członków sekcji literackiej RSTK. Spotkanie poprowadziła prezes RSTK Jadwiga Buczak. Jak sam tytuł wskazuje, były to wiersze o różnych odcieniach miłości, a więc o muzach, marzeniach, fascynacjach, szczęściu, oczekiwaniu, rozłące, tęsknocie, miłosnym upojeniu, wspomnieniach, ale też o rozstaniach, rozczarowaniach oraz o spóźnionej miłości. Swoje wiersze przedstawiali autorzy: Katarzyna Błaszczuk, Jadwiga Buczak, Stanisława Bylica, Urszula Czyż-Wysokińska, Teresa Draus, Teresa Glazar, Ewelina Łopuszańska, Maria Rudnicka, Grażyna Sordyl, Zdzisław Stokłosa, Iwona Szetela, którzy odczytali również wiersze nieobecnych poetów: śp. Zygmunta Kielbowicza, Agnieszki Niemiec, Barbary Śnieżek, Stefana Żarowa i Lucyny Żbikowskiej. W interpretacji pomogła Danuta Pado – pracownik kulturalny WDK, która przygotowała i pięknie udekorowała nam salę. Całość wzbogacił Grzegorz Mazur z WDK grą na akordeonie i pianinie oraz piosenkami, a także Maria Rudnicka wykonując dwie piosenki. Na wystawie były zaprezentowane nasze wydawnictwa.

25 marca br. z okazji Światowego Dnia Poezji, również w „Turkusie” rzeszowskiego WDK, Ewelina Łopuszańska przygotowała i poprowadziła spotkanie, zapraszając aktorki teatru im. Wandy Siemaszkowej – Elżbietę Winiarską i Marię Dańczyszyn do interpretacji wierszy poetów rzeszowskiego RSTK. Wspólną recytację uświetniły piosenki solistek z Klubu 21 Brygady Strzelców Podhalańskich, przygotowane przez Ewę Jaworską-Pawelek. Występujące osoby zostały obdarowane kwiatami, a aktorki dodatkowo obrazami naszej artystki Grażyny Sordyl. Wieczór zakończył się po-

częstunkiem i miłymi rozmowami z zaproszonymi gośćmi.

Natomiast 13 kwietnia 2022 r. w Filii Nr 9 Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Rzeszowie, wieczorem wspomnień uczciliśmy pamięć niedawno zmarłego naszego kolegi, Zygmunta Kielbowicza.

Wiersz poświęcony Zygmunutowi napisała Maria Rudnicka, a wspomnienia Jadwiga Buczak, Ewelina Łopuszańska, Barbara Śnieżek i obecna na spotkaniu córka poety – Małgorzata Kielbowicz. Zostały też odczytane wybrane wiersze Zygmunta. Grupa Wokalna RSTK, którą założył i przez długie lata prowadził Zygmunta Kielbowicz, a teraz jest pod kierownictwem Andrzeja Warchoła, zaśpiewała przy

witaniu kilka piosenek, do których wcześniej akompaniował Zygmunta na akordeonie lub fortepianie. Spotkanie w sposób niezwykle ciepły i wzruszający poprowadziła Ewelina Łopuszańska. Wybór tej właśnie biblioteki na spotkanie nie był przypadkowy, gdyż właśnie tu Zygmunta Kielbowicz często organizował i prowadził ciekawe spotkania poetyckie, a także ze swoją Grupą Wokalną ubarwiał śpiewem nasze spotkania autorskie. Wiosnę powitaliśmy 23 maja w Osiedlowym Klubie Kultury „Akwarium” RSM wieczorem literacko-muzycznym „Wiosno, ach to ty!”, połączonym z wystawą obrazów członkini sekcji plastycznej naszego Stowarzyszenia – Krystyny Knutel (pseudonim artystyczny – Perlak). Tematem utworów literackich i piosenek była oczywiście wiosenna aura i budząca się do życia przyroda, uczucia radości, zachwyty, szczęścia i miłości, a także zawodu. W wierszach i krótkim opowiadaniu nie zabrakło jednak nuty refleksji i potępienia niespodziewanej agresji Rosji na Ukrainę. Spotkanie poprowadziła Teresa Draus według scena-

riusza opracowanego przez Barbarą Śnieżek. Zostały przedstawione utwory: Jadwigi Buczak, Urszuli Czyż-Wysokińskiej, Teresy Draus, Teresy Glazar, Marzeny Karpińskiej, śp. Zygmunta Kielbowicza, Krystyny Knutel, Jadwigi Kupiszewskiej, Eweliny Łopuszańskiej, Marii

lak, Iwona Szetela, Barbara Śnieżek. Recytowano również poezję nieobecnych: Urszuli Czyż-Wysokińskiej, Dominika Ćwika, Jadwigi Kupiszewskiej, Zdzisława Stokłosa, Stefana Żarowa, Lucyny Żbikowskiej. Były to wiersze o życiu, wspomnieniach, lecie, spacerach, wypo-



Rudnickiej, Zdzisława Stokłosa, Iwony Szeteli, Barbary Śnieżek, Stefana Żarowa, Lucyny Żbikowskiej, które czytali obecni na spotkaniu autorzy. Pomiędzy wierszami Grupa Wokalna w składzie: Stanisława Bylica, Zofia Krawiec, Maria Rudnicka, śpiewała wiosenne piosenki przy gitarowym akompaniamencie kierownika tej grupy Andrzeja Warchoła. Andrzej Warchoła zaprezentował również solo dwa wiersze Barbary Śnieżek jako poezję śpiewaną do własnej muzyki. Wieczór zakończyliśmy wspólnym śpiewem harcerskiej piosenki „Gdzie strumyk płynie z wolna”.

Ostatnio, w dniu 5 lipca 2022 r., w rzeszowskim DK Osiedla Tysiąclecia Barbara Śnieżek przygotowała i poprowadziła spotkanie poetycko-muzyczne „Cieszymy się życiem”, połączone z wystawą obrazów i książek naszego Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury. Swoje wiersze prezentowali: Jadwiga Buczak, Stanisława Bylica, Teresa Glazar, Marzena Karpińska, Krystyna Knutel, Ewelina Łopuszańska, Joanna Prejzner, Maria Rudnicka, Małgorzata Szepe-

zynku, poszukiwaniu ciszy, pogodzie ducha, wiecznej młodości, odpornej na upływ czasu, o przyrodzie i odnajdywaniu w niej śladów Boga. Wiersze przeplatała piosenkami Grupa Wokalna, a Andrzej Warchoła premierowo zaśpiewał dwa utwory z własną muzyką, do słów Barbary Śnieżek: „Wieczna młodość” i „Bieszczadzki świt”. Miłym zakończeniem były piosenki cygańskie do słów i muzyki Stanisławy Bylicy wykonane przez Stanisławę Bylicę i Zofię Krawiec przy dźwiękach gitary Andrzeja Warchoła. Na nasz wieczór przybyli między innymi przedstawiciele przemyskiego RSTK z prezesem Mieczysławem Szabagą i Marią Gibałą na czele, Jola Nowak z Centrum Kulturalnego w Przemysku, Aleksandra Piguła – prezes Mieleckiej Grupy Literackiej „Słowo” i znajomi z Krakowa. Licznie zgromadzonym gościom wieczór bardzo się podobał.

W planach na ten rok mamy jeszcze trzy następne wspólne wieczory literacko-muzyczne.

**Barbara Śnieżek**

# Nowe wyzwanie Lubińskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury

## *Człowiek kształtuje i chroni środowisko*



Lubińskie Stowarzyszenie Twórców Kultury może się pochwalić niebywałym szeregiem dokonań o szczególnym znaczeniu, zarówno dla artystów jak i dla lokalnej społeczności.

Mimo, że rok 2022 jeszcze się nie zakończył, już dzisiaj możemy określić, że był to rok rekordowy pod względem organizacji plenerów artystycznych i wystaw. Ogółem mamy za sobą 6 wystaw o różnej tematyce oraz 4 plenery twórcze, w tym jeden kilkudniowy i ten cenimy najbardziej. Był to plener będący odpowiedzią na potrzebę ochrony środowiska i zwrócenia uwagi na problemy ekologii.

Artyści z Lubińskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Lubinie jeszcze w czerwcu 2022 r. wybrali się w rejon Zagłębia Konińskiego, gdzie kończą się zasoby węgla brunatnego. Istotą zadania było spostrzeżenie zmian środowiskowych, jakie w tym rejonie zachodziły na przestrzeni lat, utrwalenie ich w obiektywie oraz na płótnie i w końcu ukazanie tych prac społeczeństwu lubińskiemu. Idea takiego pleneru zrodziła się podczas odbywanych cyklicznych spotkań lubińskich artystów, gdzie często dyskutowano o potrzebie nowych form działalności kulturalnej w środowiskach wielkich aglomeracji przemysłowych i o ochronie pejzażu.

Było to realizowane jako zadanie publiczne zgodnie z umową zawartą z Gminą Miejską Lubin. Wyzwanie ekologiczne *Człowiek kształtuje i chroni środowisko* było tematem przewodnim pleneru.

Z wielką życzliwością przyjęli nas gospodarze regionu. Prezes Zarządu PAK „Górnictwo” Dariusz Szymczak przygotował wiele niespodzianek dla uczestników pleneru, w tym wspaniałą wycieczkę z przewodnikiem po przedpolach odkrywki „Józwin IIb” i „Kazimierz”. Odnieśliśmy niesamowite wrażenia, jak byśmy byli wśród kraterów na księżycu. Ponadto mieliśmy okazję zapoznać się z etapami budowy odkrywek, a w szczególności ich zagospodarowania po zakończeniu wydobywania węgla brunatnego i przywrócenia tym terenom naturalnego ekosystemu. Natomiast burmistrz Miasta i Gminy Ślesin Mariusz Zaborowski ufundował nam wycieczkę statkiem po jeziorze Ślesieńskim, uczestnicząc w niej i przedstawiając sukcesy i problemy, z którymi boryka się Gmina. Nie obyło się bez wieczoru grillowego, w którym uczestniczyli: prezes PAK „Górnictwo” z małżonką, burmistrz Miasta i Gminy, a także zastępca burmistrza w osobie Małgorzaty Ficner. Zaistniała miła atmosfera i owocna dyskusja podczas tego spotkania.

Pięknie usytuowany Hotel Mikorzyn nad jeziorem Ślesieńskim był dodatkowym atutem, by nabrać weny twórczej na nadchodzące lato. Ponadto uczestnicy pleneru mieli okazję zwiedzić Muzeum Okręgowe w Gosławicach, a w drodze powrotnej wstąpili do Bazyliki w Licheniu Starym.

Wszystkie wrażenia zostały utrwalone w aparatach fotograficznych, na płótnie lub w szkicownikach, a efektem tego była wy-

inspirowanych przyrodą i życiem mieszkańców w zdrowym środowisku, a które jednocześnie są zestawieniem różnych sposobów widzenia rzeczywistości, która nas otacza.

Wystawa *Człowiek kształtuje i chroni środowisko* była przypomnieniem, że przyroda znacznie ucierpiała ze strony człowieka, a teraz potrzebuje pomocy. Żyjemy w czasach pogłębiającego się kryzysu klimatycznego. Zagrożony jest świat, który znamy. Świat, w tym również Polska, zmagają się ze skutkami degradacji środowiska. Postępujące ocieplenie klimatu i zanieczyszczenie powietrza to tylko niektóre z nich. Problemem jest również



stawa z tematem ochrony środowiska prezentowana w Centrum Kultury MUZA w Lubinie w sierpniu i wrześniu, zakończona finałami, w której uczestniczyło kilkadziesiąt osób. Uczestnicząca w finałach dyrektor Centrum Kultury MUZA Małgorzata Życzkowska-Czesak pozytywnie oceniła wystawę *Człowiek kształtuje i chroni środowisko* stwierdzając, że cieszyła się ona ogromnym zainteresowaniem społeczeństwa lubińskiego, jak również była wyzwaniem dla uczniów szkół licealnych, którzy napisali szereg pozytywnych recenzji w przedmiotowym temacie.

Poprzez wystawę lubińscy twórcy zapoznali lokalną społeczność z problematyką wielkiego przemysłu poza swoim regionem, a następnie porównali to z problemami występującymi w Zagłębiu Miedziowym. Dla samych artystów było to rozwijanie wyobraźni twórczej, wymiana doświadczeń artystycznych, a także technicznych, pragnienie uzyskania dzieł malarskich i wspaniałych fotografii

wymieranie gatunków. A to tylko czubek góry lodowej. Wyzwania, które stoją przed naturą, wymagają zdecydowanych działań każdego z nas oraz odpowiedniego edukowania. W obliczu tak poważnych nieprawidłowości potrzebujemy zaangażowania jak największej liczby osób.

Zdobycie wiadomości w zakresie podstawowych pojęć dotyczących ochrony przyrody, specyfiki środowiska przyrodniczego, przyczyn jego zagrożenia i porównanie problemów występujących w różnych regionach pozwoliło na kształtowanie postaw i zachowań sprzyjających zapobieganiu niszczenia różnorodności biologicznej, a zwłaszcza poczucia odpowiedzialności za skutki działań własnych w środowisku przyrodniczym. Pokazanie tego problemu na wystawie na pewno skłoniło część obserwujących do aktywnego udziału w działaniach na rzecz zapobiegania degradacji środowiska.

**Wiesław Radojewski**

# Promocja książki Jadwigi Kupiszewskiej

21 czerwca 2022 roku, w Osiedlowym Klubie Kultury „Akwarium” RSM, odbyło się spotkanie promujące książkę *Testuję kolory* Jadwigi Kupiszewskiej, Rzeszowianki, poetki, malarki i animatorki kultury, członkini Sekcji Literackiej oraz kierującej Sekcją Plastyczną Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Rzeszowie.

Autorka zaprosiła przybyłych gości, aby razem z nią wsiadli do pociągu życia i udali się w wędrowną podróż po meandrach jej uczuć i wspomnień, a także w głąb własnych osobistych doświadczeń. Jak sama wyjaśniła, „testowanie kolorów” to nie klasyfikacja pod względem nasycenia barw, lecz próba zatrzymania w wierszach minionych zdarzeń i zastanowienia nad obecnością człowieka na ziemi.

Wydarzenie zainicjował Rafał Kulas, kierownik ODK, który w imieniu Jadwigi Kupiszewskiej przywitał zaproszonych gości, zaś wieczór autorski poprowadził Stach Ożóg, poeta, rzeźbiarz i wykładowca w Kolegium Nauk Humanistycznych na Uniwersytecie Rzeszowskim. Na początku przedstawił swojego przyjaciela – Marka Nalepę, profesora Uniwersytetu Rzeszowskiego i kierownika Zakładu Literatury Staropolskiej i Polskiego Oświecenia. W dalszej części spotkania Stach Ożóg w poetyckim dialogu z bohaterką wieczoru recytował jej wiersze.

Częścią programu było *Malowanie – ciszy – słowem* prof. Marka Nalepy, który wzbogacił książkę *Testuję kolory* swoimi komentarzami. Podczas uroczystości można było usłyszeć jego inspirujące przemyslenia o wierszach Jadwigi Kupiszewskiej. W trakcie wieczoru swoimi refleksjami podzielił się również Stach Ożóg, który sam siebie odważył nazwać „kumplem” Jadwigi Kupiszewskiej.

Promocja książki nie była wypełniona tylko i wyłącznie słowem mówionym, ale także słowem śpiewanym. Muzyczne doznania zapewnił Aleksander Berkowicz, kontrabasista Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Podkarpackiej, który stworzył aranżacje i zaśpiewał piosenki do najnowszych wierszy Jadwigi Kupiszewskiej, grając na kontrabasie i gitarze. Zaproponował również swoje interpretacje utworów Jana Kochanowskiego i Marii Konopnickiej. W podziękowaniu za dźwięczne odczytania wierszy artystka poświęciła mu jeden z liryków zamiesz-

czonych w zbiorze (*Kontrabas Aleksandra Berkowicza*).

Nie były to jedyne muzyczne doznania. Usłyszeliśmy także utwory Jadwigi Kupiszewskiej w wykonaniu chóru UTW „Cantilena” im. Alicji Borowiec Uniwersytetu Rzeszowskiego, któremu dyrygowała Bożena Słowik przy akompaniencie Ryszarda Pilcha. Wyrazem wdzięczności za aranżacje muzyczne wierszy był utwór *Koszyk czerwonych jabłek* dedykowany dyrygentce. Oprawą spotkania była wystawa prac malarskich Krystyny Perlak oraz rzeźb Józefa Pałaca, członków RSTK w Rzeszowie.

także innym zaproszonym przez nią gościom, ofiarując im strofy swoich wierszy. Warto dodać, że okładkę książki zdobi jeden z obrazów autorstwa poetki-malarki.

Wśród uczestników wieczoru pojawiły się także przyjaciółki z lat szkolnych Jadwigi Kupiszewskiej, rodzina, najbliżsi oraz wielbiciel jej poezji. W spotkaniu uczestniczył Prezes Stowarzyszenia „Nasz Dom – Rzeszów” Jerzy Maślanka wraz z żoną oraz Adam Decowski, członek rzeszowskiego oddziału Związku Literatów Polskich. Sala była wypełniona, a tuż przed rozpoczęciem spotkania dosta-



Bohaterka spotkania Jadwiga Kupiszewska  
Fot. Maria Wiktoria Mostek

wi, odpowiedzialnemu za redakcję techniczną tomiku.

Wieczór zakończył się wspólnym śpiewem *Pieśni IX* Jana Kochanowskiego



Prowadzący spotkanie Stach Ożóg, Jadwiga Kupiszewska, przy mikrofonie prof. Marek Nalepa. Po lewej na sztalugach obrazy Jadwigi Kupiszewskiej. Jeden z nich jest na okładce promowanej książki, drugi („Lilie”) autorka namalowała w podziękowaniu dla pana Profesora za wkład pracy w powstanie zbioru  
Fot. Barbara Śnieżek



Chór Uniwersytetu III Wieku im. Alicji Borowiec z Rzeszowa śpiewa piosenki o Rzeszowie. Fot. Barbara Śnieżek

Na podwyższeniu, na którym przemawiała oraz recytowała Jadwiga Kupiszewska, można było dostrzec obrazy jej autorstwa, które wprowadziły zgromadzonych w zachwyt. Jedno z jej dzieł podczas spotkania trafiło w ręce Marka Nalepy w ramach podziękowania za współpracę. Profesor Uniwersytetu Rzeszowskiego nie był jednak jedyną osobą, która otrzymała podarunek od poetki. Malarka wyraziła swoją wdzięczność

wiano jeszcze krzesła, co świadczy o ogromnym zainteresowaniu twórczością rzeszowskiej artystki.

Na zakończenie promocji autorka podziękowała wszystkim za obecność i wyraziła swoją wdzięczność osobom współpracującym przy wydaniu zbioru wierszy – Markowi Nalepie, który wzbogacił książkę rozważaniami na temat liryków i czuł nad poprawnością edytorską książki, oraz Mieczysławowi Korylo-

(*Nie porzucaj nadzieje*) przy akompaniencie Aleksandra Berkowicza.

Spotkanie stanowiło nie tylko pokarm dla ducha, lecz także dla ciała, bowiem organizatorzy zapewnił gościom poczęstunek. Był to wyjątkowy czas, pełen magii słowa oraz muzyki. Uczestnicy promocji mogli doświadczyć doznań estetycznych na najwyższym poziomie.

**Dominika Rajchel  
Krzysztof Klusek**

# Wernisaż wystawy *Piękne jesteś Mazowsze*



Monika Mańkowska – Prezes Płockiego Stowarzyszenia Twórców Kultury otwiera wystawę

2 lipca 2022 r. w Mediatece Książnicy Płockiej odbył się wernisaż obrazów „Piękne jesteś Mazowsze” naszych malarek, które z duchem poezji Władysława Broniewskiego tworzyły dzieła w tej tematyce. Wystawę otworzyła prezes Płockiego Stowarzyszenia Twórców Kultury Monika Mańkowska, informując o rozpoczęciu tej imprezy projektu „Broniewski wiecznie żywy”, dofinansowanego przez Urząd Miasta Płocka. Następnie oddała głos Maciejowi Woźniakowi, który wygłosił prelekcję na temat: „Broniewski zalogowany, Broniewski obecny”. W swoim wystąpieniu starał się poprzez przybliżenie osoby i twórczości poety udowodnić, że Broniewski wciąż jest obecny w twórczości nie tylko płockich twórców. Przybyli goście z zainteresowaniem wysłuchali wywodów Macieja Woźniaka, nagradzając jego wystąpienie brawami. Monika Mańkowska podziękowała za prelekcję i możliwość wystawienia prac w Mediatece pracownikom Książnicy Płockiej.

W wystawie udział wzięli: Maria Bukowska, Zofia Długosz, Danuta Gولاتowska, Elżbieta Kwilman., Jolanta Pawłowska,

Hanna Woźniak-Kwiatkowska, Maria Żak, Agnieszka Kraśniewska, Maria Sieczkowska, Stanisława Kolec, Magdalena Pawłowska, Teresa Dominik, Wiesława Ożóg, Barbara Tyszkiewicz, Joanna Robak, Danuta Sznajder, Barbara

Stoparek, Jadwiga Rutkowska, Jadwiga Parzyńska.

Wystawę można było oglądać do 29 lipca 2022 r. w godzinach pracy Mediateki.

**Fotorelacja – Jacek Zoltar  
Łukaszewski**



## Terminy literackie

– Środki stylistyczne oraz inne ważne pojęcia z zakresu literaturoznawstwa  
cz. 12

dokończenie ze str. 1

zdania do następnego wersu lub strofy np. w celu zaakcentowania wypowiedzi, zwiększenia dynamiki i pobudzenia wyobraźni osoby czytającej.

Można wyróżnić:

- przerzutnię średniówkową – z jednego członu wersu (hemistychu) do drugiego,
- przerzutnię klauzulową – z wersu do wersu,
- przerzutnię międzyzwrotkową – z jednej zwrotki do drugiej.

**Przestawnia, przestawka, szyk przestawny, przekładnia, inwersja, hipertęza, metateza** – figura retoryczna polegająca na zmianie kolejności wyrazów pozostających w zależności składniowej lub wtrąceniu do jednolitej grupy składniowej wyrazów nienależących do niej; szyk zdania odbiegający od norm składniowych języka.

**Puenta, pointa** – zaskakujące sformułowanie podkreślające sens wypowiedzi lub utworu literackiego umieszczone na końcu.

**Pytanie retoryczne** – figura stylistyczna i retoryczna; pytanie zadane nie dla uzyskania odpowiedzi, lecz w celu skłonienia odbiorcy do przemyśleń na określony temat, podkreślenia wagi problemu; ewentualnie pytanie, na które odpowiedź jest oczywista.

**Retrospekcja** – w utworze epickim przywołanie wcześniejszych wydarzeń przez bohatera bądź bohaterów.

**Rym** – powtórzenie jednakowych lub podobnych układów brzmieniowych w zakończeniach wyrazów, zajmujących ustaloną pozycję w obrębie wersu (w pozycji) lub zdania. Rymy pełnią funkcję wierszotwórczą (wskazują koniec wersu, wzmacniają rytm, łączą wersy w strofy), instrumentacyjną (wpływają na kształt brzmieniowy utworu) i semantyczną (znaczeniową; uwypuklają znaczenia słów rymujących się). W poezji współczesnej rymy mają mniejsze znaczenie niż w tradycyjnej; w wielu zaś jej przejawach zupełnie nie występują.

**Rodzaje rymów**

Podział ze względu na przestrzeń akcentującą:

- męskie (oksytoniczne) – oparte na akcencie oksytonicznym, właściwe wierszowi sylabotonicznemu, jak zew – krew
- żeńskie (paroksytoniczne) – posługujące się akcentem paroksytonicznym, nieodłączne od wiersza sylabicznego, np. woda – uroda

**Z. M.**

Opracowano na podstawie pl.wikipedia

# Sztuka uliczna

## – chuligani działali już w przeszłości

Sztuka uliczna, czy jest coś takiego? I tak, i nie. Tak, gdy powstają obiekty działalności artystycznej, które mają w sobie to coś, co je kwalifikuje do dzieł sztuki. To coś jest atrakcyjne, ładne, a bywa i piękne. Druga strona medalu, to działalność graffiti/tagowanie z tłem gangsterskim. To malunki/napisy tworzone w miejscach do tego nieprzeznaczonych, brzydkie, niechciane, wulgarnie, mające charakter wandalizmu.

Ważnym aspektem jest próba ustalenia jakie wytwory graficzne uznawane są za przejawy sztuki ulicznej, a jakie za wandalizm. Spróbuję przedstawić interesujące przykłady tej twórczości i ważne funkcje społeczne oraz interpretację problemów społecznych rodzących się ze sztuki ulicznej. Skąd to się w ogóle wzięło? Kto to zaczął? Jaki jest aspekt społeczny tej działalności „artystycznej”?

Historia takiej działalności artystycznej ma tysiące lat. Altamira i Lascaux to bardzo stare, ale zapewne nie pierwsze tego przykłady.

W miastach starożytnych napisy o charakterze graficznym pojawiały się

W Rzymie pojawiały się napisy ośmieszające lub krytykujące polityków, nawet Nerona. Nie zawsze odnosiły się one do polityki, często autorzy wyrażali w nich uwielbienie dla niektórych sportowców, czy heter, albo dezaprobatę dla nieprzyjaciół. Niewiele się zmieniło do dziś. Napisy: „Kocham Sandrę”, albo: „Kryska! Kocham Cię!!!”, „Głupi Zdzisiek” spotyka się nadal. No i właśnie z powodu takiej „artystycznej” działalności spotykamy się dość często z niesprawiedliwym uogólnieniem, że produkty graficzne są efektem działalności chuliganów. Z tego wypływa wniosek, że chuligani byli już w czasach starożytnych.

Współcześnie graffiti zaczęło się pojawiać w latach 60-70 XX wieku. Warto tu napomknąć o wcześniejszym już rysunku Pabla Picassa na ścianie jednego z mieszkań w domu na Kole/Woli w Warszawie, przedstawiającym jego wizję warszawskiej syrenki z młotkiem w ręce, zamiast miecza. Wtedy trwał czas odbudowy. Lokatorka mieszkania Helena Syrkusowa, przypadkowa właścicielka rysunku, powiedziała wtedy:



Altamira. Jedno z wielu malowideł naskalnych.



Lascaux. Malowidło naskalne.

na ścianach. W antycznych zapisach znajdujemy informację, że po bitwie pod Cheroneją na ścianach Aten pojawiły się napisy ośmieszające i drwiące z króla Macedonii - Filipa II i Macedończyków.

„(...) Gdyby chociaż zapytał nas, gdzie ma złożyć swój wspaniały podpis! Doradzilibyśmy mu z pewnością wielką sień wejściową, gdzie rysunek jego byłby codziennie oglądany przez wszystkich



Uroczy mural z Białegostoku autorstwa Henryka Borawskiego. Pomysłowe zestawienie obrazu z realistycznym drzewem.



Murale z San Francisco.

mieszkańców i gdzie można by organizować pokazy. Można przecież było utrwalić go, nawet oszklić całą ścianę. A tak...” – (według relacji K. T. Toeplitza).

(...) Jak opowiadała jeszcze reporterowi „Polityki” właścicielka mieszkania, stało się ono celem nieustających wycieczek. Przyjeżdżali górnicy, wycieczki szkolne, przypadkowi ciekawscy, któregoś dnia przyszedł nawet Bierut z ochroną.

Rysunek powstał w 1948 roku i ma tyle samo lat, co ja. Czy rysunek Picassa to graffiti? Może to mural? Chyba nie ma powodów, żeby to formalizować, albo szufladkować. Sztuka tego bardzo nie lubi, chociaż wielu różnych egzegetów/krytyków sztuki robi to często wbrew woli i wiedzy artystów. Graffiti, to jednak kontynuacja „wolnej” twórczości prehistorycznej i starożytnej.

Współcześnie spotykamy malunki naskalne robione na zamówienie osób pry-

watnych oraz instytucji. Robią to artyści wyspecjalizowani w tej dziedzinie sztuki. Są to najczęściej jakieś obrazy, zajmujące całą ścianę, albo jej fragment. Niektóre płaskie ogrodzenia ozdobione są takimi obrazami za zgodą, a czasami bez zgody właścicieli.

Zaprezentowane wyżej dzieła zakwalifikowałem do pięknych, interesujących i wartych pokazania. Niestety, o wiele częściej spotyka się naciennych bazgrołów, nie mających w sobie nic pięknego. Bohomazy szpecą obiekty/ściany budynków.

Jeśli chodzi o technikę tworzenia graffiti, to można ją podzielić na malowanie „z ręki”, a więc za pomocą farb (malować można pędzlami, gąbką, sprejami i czym kto

chce i ma ochotę). Inny sposób, to malowanie polegające na przykładaniu do ściany wcześniej wykonanych, najczęściej stosunkowo niewielkich, szablonów i pokrywaniu otwartych obszarów szablonu farbą. Słowo graffiti w węższym znaczeniu oznacza wyłącznie grafikę wykonywaną tą drugą techniką. Taki rodzaj graffiti szczególnie często wykorzystywany jest w celu manifestacji politycznej, rzadziej w celach komercyjnych. Szybkość powielania powoduje, że graffiti szablonowe jest niemal wyłącznie domeną artystów „nielegalnych”.

Istnieją też techniki wykonywania graffiti np. na powierzchniach drewnianych – przy pomocy specjalnych farb. Graffiti na drewnie nazywane jest „deskalem” (w odróżnieniu od muralu). Istnieją różne style, rodzaje i techniki graffiti, których nie ma po co dokładnie rozgraniczać. Trudno je precyzyjnie wyodrębnić, bo często się przenikają i nakładają.



Działanie/pisanie po ścianach – *Writing* (tagowanie) obecnie spotyka się najczęściej i łatwo go rozpoznać, bo to specjalnie „stylowo” powyginane litery. Rozumie się to jako pismo (litery i znaki) – główny element obrazu służący do przedstawienia artystycznego wyrazu. Najpierw pojawiło się w USA. Może to służyć rozprzestrzenianiu imion (pseudonimów) i pomóc zdobyć popularność. Tagiem posługiwali się również członkowie gangów, znacząc swoje rewiry i sławiąc swoje imię lub nazwy gangów. Gangi używały też tagów do obrażania innych, jak w starożytnej Grecji i Rzymie. Wkrótce tagi zaczęły pojawiać się nie tylko w Nowym Jorku, ale i w innych miastach. Obecnie spotyka się je w każdym większym mieście. W tej grupie twórczości pojawiają się bardzo interesujące typograficzne prace, ale przeważa awanturzysta okropna w formie i treści bazgranina.

Tagując, graficy posługują się własnym alfabetem, przez co „tagowane” wyrazy i symbole mogą być trudne (niekiedy niemożliwe) do odczytania przez przypadkowe osoby. Estetyka stoi na drugim planie, duże znaczenie dla autora ma wypracowanie indywidualnego, osobistego, niepowtarzalnego stylu.

Wydrapywanie obrazów na płaskiej powierzchni na szkle, plastiku przy użyciu kamieni, noży, pilników, śrubokrętów, skrobaków lub papieru ściernego, to też sposób na naniesienie rysunku, zapewnia największą trwałość obrazu. To takie wgłębne reliefy. Obie te formy budzą kontrowersje społeczne. Odbierane są najczęściej, i chyba słusznie, jako wandalizm. Sfera artystyczna jest tu bez znaczenia.

Graffiti pełni dużą rolę polityczną. Służy do anonimowej prezentacji poglądów jego twórcy, skierowane zazwyczaj przeciwko władzy. Tematy są przeróżne: religia, rasizm, antysemityzm, dyskryminacja mniejszości, dyskredytacja autorytetu. Jest ono również wyrazem niechęci społeczeństwa do polityków, służb np. policji - HWDP (zwłaszcza w państwach totalitarnych).

Najczęściej spotyka się graffiti polityczne jako symbole lub slogany, umieszczane w widocznych miejscach, aby zdobyć wielu odbiorców.

Graffiti przestrzenne to malowanie elementów przestrzennych. Używane jest najczęściej, aby upodobnić obiekt malowany do innego rzeczywistego lub fikcyjnego przedmiotu.

Graffiti to rysunki lub tagi, czyli podpisy, umieszczone np. na pociągach, płotach i ścianach budynków. Jeśli malowane są bez zezwolenia, kwalifikowane są, w zależności od wartości uszkodzonego mienia, jako wykroczenia lub przestępstwa ścigane z oskarżenia publicznego – na wniosek pokrzywdzonego.

Czy graffiti jest karalne? To, czy wykonanie szpecącego graffiti kwalifikuje się jako wykroczenie, czy jako przestępstwo, zależy od wartości powstałych szkód. Jeśli nie przekraczają one 420 złotych, mamy do czynienia z wykroczeniem. Sprawa podlega wówczas Straży Miejskiej i tam należy ją zgłosić. Jeżeli straty są większe, powinna zająć się tym policja i prokuratura. Teraz za wandalizm odpowiada się przed sądem. Grozi za to nawet do 5 lat pozbawienia wolności! Konkret policyjny:

(...) nieznanymi sprawcami w dniu 10 lipca w godzinach między 17, a 19 dokonano zniszczenia elewacji budynku magazynowego spółdzielni w R. poprzez namalowanie na niej różnych wulgaryzmów. Wartość tego uszkodzenia wyceniono na 4 tysiące złotych - relacjonuje st. asp. Dorota R. oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w R.

Sztuka ulicy, to dziedzina sztuki tworzona w miejscu publicznym, najczęściej bezprawnie. Termin ten zawiera w sobie w zasadzie tradycyjne graffiti, lecz często jest użyty dla odróżnienia aktywności artystycznej w przestrzeni miejskiej od zwykłego wandalizmu.

**Jerzy Burski**

# Poezja jest śpiewem duszy

30 maja 2022 r. w Szkole Podstawowej im. Gen. Władysława Sikorskiego w Hyżnem, której dyrektorem jest Pani Katarzyna Szul, odbyło się spotkanie poetyckie Marii Bednarek z młodzieżą klas V i VI.

Maj to szczególny miesiąc: czaruje zielenią, słońcem, muzyką przyrody. To także czas świętowania, spotkań na majówkach, budzenia pamięci o małej i wielkiej ojczyźnie.

Czy mogliśmy się spodziewać, że pocujemy to wszystko w ciągu jednej godziny? Tak w istocie się stało. Przeżyliśmy niezapomniane chwile, goszcząc u siebie poetkę pochodzącą z Hyżnego, a od lat mieszkającą w Warszawie. Pani Maria podzieliła się z nami swoimi przeżyciami, wspomnieniami, wrażliwym postrzeganiem piękna świata i życia. Prezentowane przez nią wiersze przemawiały do nas delikatnością, barwami, dźwiękami, wspomnieniem młodości, uśmiechem domu, nadzieją na przyszłość. I było w nich wszystko, co czują nasze serca, rozważa umysł, zachowuje pamięć. Były śpiewem duszy. Uczniowie mieli spory udział w prezentacji wierszy Marii Bednarek. W odpowiedzi na Jej utwory patriotyczne odśpiewali chórem pieśń Niepodległa, niepokorna (śl. J. Szczepkowski). Ubogająca uczta dla obu stron!

Autorka miała też okazję poznać osobiście uczennice należące do Szkołki Wokalnej VocaLovers miejscowego Gminnego Ośrodka Kultury, które pod kierownictwem muzycznym Łukasza Wróbla uczestniczyły w nagraniu pastoralki Jej autorstwa *Trzeba mocno Dziecię chronić*. Spotkaniu towarzyszyło wiele wzruszeń i pozytywnej energii. Na zakończenie poetka rozdawała autografy i podpisywała książki. Bukiet łąkowych kwiatów oraz piękny anioł wykonany przez Joannę Głowiak, naszą nauczycielkę, były skromnym, ale serdecznym wyrazem wdzięczności. Dziękujemy, Pani Mario!

Tu przytaczam uczniowskie reminiscencje:

„Opowieści pani Marii wzruszyły mnie. Jej wiersze są delikatne, barwne, uspokajają duszę.” (Michał, kl. VI)

„Jej wiersze bardzo mnie zainteresowały oraz zachęciły, by samej spróbować pisać wiersze. Mam ich kilka, ale nie są tak wspaniałe [...]. Pani Maria pięknie śpiewa.” (Iga, kl. V)

„Zauważalne było dla mnie, że pani Maria była bardzo wzruszona, ale czuła się jak w domu [...]. Zapamiętałam szczególnie moment, gdy mogłem głośno przeczytać wiersz przez nią napisany. Pozdrawiam Panią bardzo serdecznie!” (Krzysz, kl. V)

„Jej wiersze zachęcały, by odkrywać sens życia i bycia sobą...” (Klaudia, kl. V)



Od lewej: Katarzyna Szul – Dyrektorka Szkoły Podstawowej im. Gen. Władysława Sikorskiego w Hyżnem i Maria Bednarek

„Bardzo polubiłem panią Marię! Cieszę się, że mogłem przeczytać fragment Jej wiersza.” (Arek, kl. V)

„Wiersze pani Marii są na razie dla mnie bardzo tajemnicze... A spotkanie dało mi dużo natchnienia i okazji do przemyśleń.” (Judytko, kl. V)

„To ciekawe doświadczenie spotkać się z autorką, która tutaj mieszkała, uczyła się, poznawała świat. Podobały mi się wiersze o naszej okolicy, kościele i o Matce Bożej. Interesujące jest spojrzenie pani Marii na świat, ludzi, przyrodę. Dobrym pomysłem było czytanie wierszy przez uczniów.” (Milenka, kl. V)

„Pani Maria to bardzo miła, spokojna, wrażliwa osoba [...]. Uważam, że ma ogromny talent! Powiedziała nam, że czasami śpiewa swoje wiersze, po czym - zaczęła śpiewać! Jej głos był spokojny niczym wiosenny wiatr...” (Hania, kl. V)

„Pani Maria ma za sobą wiele występów, ale myślę, że to spotkanie było dla Niej wyjątkowe, ponieważ powspominała chwile, jakie właśnie tutaj przeżyła.” (Milenka, kl. V)

„Wiersze bardzo mi się podobały. Gdy ich słuchałem, mogłem zapomnieć o troskach i zmartwieniach. Widać było, że są one starannie i z sercem napisane. Pani Mario, serdecznie zapraszamy ponownie!” (Szymek, kl. V)

„Wiersze pani Marii trafiają w serce...” (Klaudia, kl. VI)

Wiersz „Spotkanie z sercem”: *Każdy ubrał się elegancko / atmosfera przemiła, podniosła / może wszystkich wierszy / nie rozumieliśmy / ale trwaliśmy w skupieniu, / wyciągaliśmy wnioski. / Pani Maria mimo tremy / włożyła w spotkanie / całą swoją duszę / i za to Jej dziękujemy!* (Maja, kl. V)

Wiersz „Obraz serca”: *To był wiersz / niby zwykły, niby nie, / coś tam takiego było / że w pamięci utkwiło: / baranki, kwiaty, / koszyki, łąka, trawa... / Pani Maria nami zachwycona... / Talent niebywały / podziw, wyobraźnia / coś nie z tego świata... / Co to było? Czym to było? / Wiedzieli tylko ci, / którzy sercem słuchali / A było to... Hyżne* (Zuzia, kl. V)

**Marta Słomiana**  
fot. Justyna Ossolińska-Kawalec

Janina J. Jurgowiak

**BIAŁE NA BIAŁYM**

Z cyklu KOLORY

Jest tysiąc jeden odcieni białego.  
 Depresyjnie białe płótno onieśmiela i kusi;  
 ogarnięta białą gorączką  
 pokrywam je bielą śnieżną dalekiej Północy i  
 białą śmiercią Himalajów.  
 Teraz biel tytanowa i  
 cynkowa magia białych nocy.  
 Na krystalicznym niebie z kroplą błękitu  
 kredowobiałe anioły w natchnieniu tańczą  
 do białego rana.  
 Niżej najbielsza biel lodowych pól,  
 a na nich ciepło bieli neapolitańskiej –  
 to białe niedźwiedzie wpatrzone  
 w zielonkawą biel oceanu, z którego  
 wylania się biały wieloryb – Moby Dick.

**GDZIE NASZ DOM ?**

Za pierwszą, drugą stertą gruzów...  
 – Mamo, ty powiedz, gdzie nasz dom?  
 I gdzie jest tatko?  
 – Tata zginął.

I ciężka cisza... no bo jak?  
 zginąć, to może zeszyt, bilet,  
 kredki a nawet cały plecak,  
 kot,  
 ale nie taki duży człowiek.  
 Zawsze mówiła: nie kłam Sergiej,  
 a teraz sama,  
 czy to żart?

– Mamo, nie żartuj, powiedz lepiej...  
 Mamo, ty płaczesz?  
 Ja głodny, zimno, spać się chce.  
 Gdzie jest nasz dom?  
 No, powiedz, gdzie?

Joanna Matlachowska-Pala

**Tylko jedno**

B. umierał  
 i zdaje się nie umiał już wrócić  
 choć zielona tekturowa teczka  
 gruba od szpitalnych wyników badań  
 z napisem TATO  
 krzyczała na stoliku obok

Jedno słowo za całą zasłonę  
 przed naporem nieuchronnego  
 lecz bywa  
 że zasłona braku słów  
 jest gęściejsza  
 od ich nadmiaru

**NA WARSZTACIE RECENZENTA**

*Zaczynamy się przebierać, by pójść na plażę.  
 W międzyczasie odrywam metkę i zakładam spodenki.  
 Są jakieś mocno obciste.. nie mogę w nie wejść.  
 Takie rzeczy się zdarzają i nie ma w tym nic złego [...]*

**Bogdan**

Autor w tym długim (zacytowałam tylko fragment) wierszu stawia na naturalność. O ludzkiej seksualności, a właściwie cielesności mówi w prosty sposób. Bardziej jest to proza, bo żadnej metafory w tym tekście nie ma. To zimna ocena sytuacji, która nie buduje poetyckiej wartości naddanej. Spomiędzy wersów nie wychodzą dodatkowe znaczenia. Językowo sprawny piszący jeszcze musi popracować nad mową związaną.

**U SIOSTRY KONSUMATY**

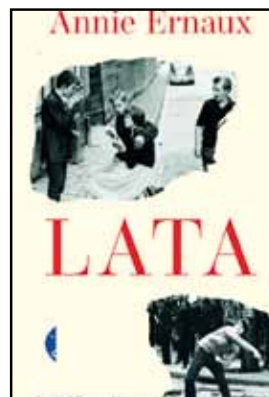
*Być może nie powinnam ci tego mówić.  
 Być może motyl naszej miłości mógł żyć dłużej.  
 Być może serce nigdy o tobie nie zapomni.  
 Być może.*

**Agata z Cisnej**

Agata to młoda dziewczyna. Pisze o miłości jak dyktuje jej... serce. Nie wie jeszcze o tym, że tak pisało już tysiące innych Agat, Iwonek, Halinek. Może kiedyś się obczyta, pozna współczesne dykcje, poszuka nowych słów. Teraz „motyl miłości” mówi sam za siebie. Czytaj Agatko, ale i pisz, jedne przecież, co nas uratuje, to poezja.

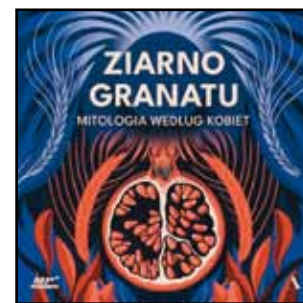
Za wszystkie pytania serdecznie dziękuję i zachęcam do kontaktu.

Książki do recenzji proszę przysyłać na adres redakcji, a wiersze na maila [siostrakonsumata@gmail.com](mailto:siostrakonsumata@gmail.com)

**POCZYTALNIA!****polecane książki****Annie Ernaux,  
Lata**

„Lata” tegorocznej noblistki Annie Ernaux to autobiografia bardzo osadzona w realiach historii Francji. To uniwersalne spojrzenie na całe pokolenia i odszukanie w ogólnych zjawiskach własnego podobieństwa do innych. Jedno jednak odróżniało pisarkę, a mianowicie przekonanie, że „tylko pisanie może ją uratować”.

Annie Ernaux, *Lata*, wydawnictwo: Czarne, 2021, twarda okładka, stron: 240.

**Ziarno granatu.  
Mitologia według kobiet**

„Ziarno granatu. Mitologia według kobiet” to przeformatowanie mitu, zmierzenie się z mitologią w nowocześniejszy sposób.

Kilka uznanych autorek (choćby Julia Feiedirczuk, Dominika Słowik, Zyta Rudzka) różnorodnie przepisała Echo, Eurydykę czy Meduzę. Współcześnie i po kobiecemu, co tym bardziej zachęca do lektury.

*Ziarno granatu. Mitologia według kobiet*. Opracowanie zbiorowe, 2022, miękka okładka, stron: 368.

**VIII Zjazd Delegatów RSTK w Gorzowie Wlkp.**

Wyróżnienie drukiem we Własnym Głosie – nagroda w XIII konkursie Puls Słowa, gdzie Własnym Głosie sprawuje patronat medialny

## Katarzyna Wierzbicka



– urodziła się i mieszka w Otwocku. Ukończyła II Wydział Lekarski Akademii Medycznej w Warszawie. Jest specjalistą chorób wewnętrznych. W tym roku obchodzi jubileusz 25-lecia pracy zawodowej. Próby pisania wierszy podejmowała jeszcze na studiach, w okresie długiej rekonwalescencji po ciężkim wypadku samochodowym. Od kilku lat oprócz wierszy pisze opowiadania i bajki. W 2020 r. została laureatką Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego im. prof. Andrzeja Szczeklika „Przychodzi wena do lekarza”. Praca konkursowa „Żelazne serce bajka – nie bajka” zajęła II miejsce w kategorii proza. W tym samym roku została przyjęta do Unii Polskich Pisarzy

Lekarzy, a w numerze 4/2020/113 (październik - grudzień 2020) „Własnym Głosem” debiutowała na łamach kilkoma wierszami. W 2021 r. otrzymała II miejsce w konkursie literackim „O złote pióro Asklepiosa” za wiersz „W czasie pandemii”.

### niby pani swojego czasu

jestem  
słojem pełnym mrówek  
biegnących  
niezmordowanie utartą ścieżką

nocą turlam jak żuk  
kolejne kulki gnoju  
nie mogę zgubić kroku  
bezsensowność nie pomaga

kiedyś dorosłość  
była atrakcyjną lalką na wystawie  
zamkniętego w niedzielę sklepu

przytykałam nos do szyby  
cała stawałam się czekaniem

o szklaną taflę  
nabiłam guza zbyt boleśnie

dziś chciałabym wrócić  
przed dawny sklep z zabawkami

### Nie jestem z kamienia

Patrzysz na mnie  
jak na skałę  
zahartowaną wiatrem  
utwardzaną doświadczeniem

liczą na mnie ci  
co przychodzą po radę  
szukając wytchnienia

Nie jestem skałą

ludzkie cierpienie  
wsiąka we mnie cicho  
jak w gąbkę – powoli pęcznieje

wracam do domu  
ciężka niby kamień

wyciskasz ze mnie  
ślady historii jak żył

Stajesz się moją skałą

## Natalia Szejko



– na co dzień łączy zawód lekarza ze swoją pasją do sztuki teatralnej, filmowej i literatury. Prowadzi innowacyjne zajęcia z zakresu medycyny i sztuki oraz etyki lekarskiej. Jest założycielką i opiekunem Koła Naukowego Humanistycznych Podstaw Medycyny, pierwszego tego rodzaju Koła Naukowego na Warszawskim Uniwersytecie Medycznym. Ukończyła także kurs reżysersko-operatorski w Warszawskiej Szkole Filmowej i kurs *Online Kamera* w Szkole Wajdy, w ramach których realizowała etiudę filmową poruszającą aspekty psychologiczne i emocjonalne, związane z wykonywaniem zawodu lekarza. W zakresie twórczości literackiej głównie pisze

wiersze, dotychczas publikowane one były na portalu E-Sochaczew, a zostały nagrodzone w Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim „Młodzi Twórcy” (2005) oraz w XIII Ogólnopolskim Konkursie Poetycko-Literackim Puls Słowa (2022). Napisała także kilka sztuk teatralnych, z których monodramat „Kamień” został nagrodzony I miejscem w etapie wojewódzkim Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego (2006). Wierzy, że poprzez kontakt ze sztuką możliwe jest zrozumienie drugiego człowieka, w szczególności tego najbardziej poddanego na krzywdę i niezrozumienie.

### Aż nadeszło

czasami widać za smutkiem  
schowane w szafie skrawki wczorajszego dnia  
w którym  
szedł zimną ulicą  
zbierał oddech poranka z zimnej szyby  
zastanawiał się nad dalekimi podróżami lub milczeniem książek  
lub otwierał skrytki marzeń na które nie jest za późno jeszcze

aż nadeszło zbyt późno i zbyt nieoczekiwanie  
nagle zatrzymanie krążenia  
bez odwrotu

### Strata czasu

Czasami warto stracić czas żeby go odzyskać  
Przypatrzeć się nieważnym materiałom codzienności  
Kruchości losu albo nikomu niepotrzebnym upominkom  
Złamanym kantom futryny rupiecieom zapomnianym w spiżarni  
Ale też nicinności tego samego zachodu słońca i  
Własnego uśmiechu dziwacznym spojrzeniom sąsiadki i  
Sąsiada

To bardzo dziwne  
Jak ten wiersz zatrzymał czas  
W cudownej stracie czasu

### Nie jestem z Tobą

Nie jestem z tobą i nie będę  
Łączyć się w smutkach i radościach bez sensu  
Lub z sensem odzyskanych ze szkatuły wyobraźni  
Szukać marzeń  
I nie jest warto dopytywać świat dlaczego  
Każdy dzień ma dnie i noce  
A światło ucieka przez palce jak bursztyn

Nie jestem z tobą i nie będę  
Bo słowa powoli odchodzą by nigdy nie powrócić  
A myśli przychodzą jak fale morza na brzег  
Innego już jeziora  
I ustawiają się w sensy których wcale nie chcieliśmy

Ale przede wszystkim nie jestem z tobą i już nie będę  
Bo jesteś gdzieś poza granicami tego świata  
Oderwany niczym odległa galaktyka wyrzyta  
Tatuazem na czyimś cudzym ramieniu

## Wystawa „Impresje” w Mysłowickim Ośrodku Kultury



Witold Kopeć

# Rzecz o cnocie

dokończenie ze str. 1

młody Tadeusz codziennym błędem świtem podązał do kościoła na pierwszą mszę świętą.

A może przyczyna nadmiernego uduchowienia przysłego Kolumba leżała jeszcze gdzieś indziej?

Pewne światło na to złożone zagadnienie rzuca młodzieńczy wiersz „Wizja”, będący zapowiedzią przyszłych egzystencjalnych, etycznych i estetycznych zmagani poety:

*Dywanem złotych liści przyżeglował Anioł  
i dotknął mnie swym cieniem. I nagle przystanął.  
Gdym krzyknął przerażony, że boję się śmierci,  
złowrogo zaśnił skrzydłem, wzrokiem mnie przewiercił,  
odchodząc nic mi nie rzekł, lecz w oczach czytałem:  
Niewdzięczny. Już umarłeś, bo cieszysz się ciałem.*

## PRZED SNEM

Świat Anioła o niebieskich oczach i świat obok Anioła – a może nawet – pomimo Anioła.

*Są światy dwa i znasz je także:  
wystarczy rzęsą oczy przykryć,  
a widać tło błękitne, gwiazdę*

Odmienne w swej naturze rzeczywistości: duszy i ciała, konkretnego i abstrakcyjnego, biosu i logosu, bytów pospolitych i zdarzeń niezwykłych, w poezji Tadeusza Gajcego istnieją obok siebie. Roztropnie dopełniają się i ubogacają, tworząc – w prawdzie istnienia – postać doskonałą. Poeta, który porusza się dostojnie pomiędzy błękitem a zielenią, co jakiś czas myślą posłuszną niezgrabnie „pod tęczę wysoką wpełza”:

*Po obu stronach mej drogi  
milczenia białego strzeż,  
abym [...]*

*[...] wciąż szedł  
nieśmiało trawą lazurem,  
co sen mój i ciało określi  
[...]*

*już wieczny, a ciągle doczesny.*

Tadeusz Gajcy, pisząc te słowa, jest w pełni świadom swojego przeznaczenia. Całkiem rozropnie umieszcza jednak drugą stronę istnienia tuż powyżej linii horyzontu, skąd możliwe będzie doświadczanie przejawów życia ziemskiego wszystkimi zmysłami, które cieszą się ciało. W wierszu „Temu, który przyjdzie” czytamy:

*Z tamtej strony, gdzie mała kolumna  
nieba świeci, u stóp ziemi drętwiej  
my jesteśmy. Pomyśl: sen i ból nasz  
napojony pulsowaniem rzeki,  
kwiatów szmerem w powietrzu nietrwającym  
słyszysz jeszcze prosty jak organy.*

Owo współistnienie i zarazem przenikanie świata ziemskiego i nadprzyrodzonego oraz dnia teraźniejszego z czasem przyszłym w imię solidarności pokoleń, obecne jest także w niezwykłym zakończeniu poematu „Do potomnego”. Píše Tadeusz Gajcy:

*Niewiele wiem jak ty zapewne:  
idziemy razem patrząc czujnie:  
ty – na gwiazdzistym, prostym niebie  
szukasz płomienia i mnie w lumie,*

I na pierwszy rzut oka nie wiemy, czy poeta spogląda ku gwiazdom, czy patrzy na nas z góry – już wieczny, a ciągle doczesny!

Roztropność – to również umiejtność spojrzenia z dystansem na otaczający świat, by widzieć dalej i więcej

– poznać całe bogactwo uczuć, przeczuć i wzruszeń. W wierszu „Przed snem” poeta odbywa daleką podróż, podczas której dostrzega z perspektywy „piękna” kosmosu „blask wygasły nizinnej naszej gwiazdy” – tworząc serdeczny i sentymentalny obraz ziemi, pogrążonej wciąż w wojennej zawierusze. Zaś widziany z daleka – maleńki jak „pył” – zwęglony dom, staje się niezwykłym miejscem, w którym ludzka godność dojrzewa w pięknie i miłości:

*I zawiruje krągły stół,  
i świeca wstąpi w ciemność,  
przy której ciosam zgrzebnym rym  
i kocham cię na przemian.*

## WIDMA

W tradycji nazywano rozropność „woźnicą cnót” (łac. auriga virtutum). „Bez rozropności nie istnieje ani sprawiedliwość, ani męstwo, ani wstrzemięźliwość, ponieważ wszystkie trzy cechy są owocami rozropności” – píše Josef Pieper. Łączy je upodobanie w pięknie. Zapytajmy zatem, kiedy cnota objawia się w całej swej pełni w sztuce, której zasadniczym zagadnieniem egzystencjalnym jest stosunek człowieka do rzeczy i kształtu zastanego świata?

Czy wtedy, gdy człowiek zgadza się na rzeczywistość w imię określonej narracji? Czy wtedy, gdy buntuje się przeciw otoczeniu depcząc wartości znane od wieków? Czy też wtedy, gdy poszukując trzeciej drogi, w duchu Umiarkowania – przekształca przestrzeń wokół siebie ku lepszemu funkcjonalności i zachowuje jednocześnie w sercu swoim słowa niewidzialne? Nie na darmo bohater poematu C. K. Norwida:

*[...] kredą koło zakreślił na stole,  
A potem z środka promień wywiódł w kole  
I mówił:*

*„Ś r o d e k, który centrum znaczy,  
Znaczy i sposób w tym polskim języku,*

Owo zderzenie człowieka i rzeczy oraz starcie różnych się idei to znak rozpoznawczy poematu „Widma” Tadeusza Gajcego.

Poeta poszukuje ratunku dla umęczonej wojną ludzkości, gdy w powietrzu warczą skrzydła nietoperzy ogromnych, wiruje w ogniu ziemia, księżyc kolor swój przeistacza, a czarne słońce maleje do wielkości serca człowieka. Gdy klęska wypełnia cały wszechświat i zrazem mikrokosmos ludzkiej duszy.

Jednym z rozwiązań wydaje się być „wiara intelektualna”, ufająca nadmiernie własnym siłom i mocy pozytywnego myślenia. Wiara przez to nieco zastygła w swoich pojęciach i sądach. Wiara, która dostrzega Boży pierwiastek w toczących się w przyrodzie nieustannych procesach. Poeta jednak traktuje z ironią ów nieco deistyczny model postrzegania świata:

*wielką prawdę znał fryzjer i rzeźnik:  
Ten przeżyje na ziemi, kto wierzy,  
i kto dłoniom własnym zaufa,  
kto nie wierzy, nie wypije i nie zje,  
a zapłaci mu pustka i cisza.*

Równie satyryczny jest obraz „wiary magicznej”, którą charakteryzują powab i lekkość uczuć i potok rozlewających się emocji, słomiany zapal i zarazem nadmierne przywiązanie do rytuału. Wiary, która zbyt mocno ociera się o dogmatyzm:

*Chłopcy biegli za orszakiem tym,  
jak za cygańskim wozem,  
chcieli ujrzyć pierścień biskupi, gdzie płyn  
cudowny – bo z krwi – bulgotał,*

Poeta, przywiązany do cnoty Umiarkowania, proponuje model religijności – opartej na relacji ze Stwórcą i z drugim człowiekiem – która kształtuje się spośród życiowych doświadczeń i która wyraża się przez miłość – pełnię przebaczenia i poświęcenia dla trudnej ojczyzny – tę piękną miłość, która głosem matki nieustannie wzywa:

*Kochaj pocisk z niedobrego kruszcu,  
gdy nad włosem ci leci prosty;  
niejednego on przecież nauczył  
miłości.*

Zasada „złotego środka” przemienia się mocą miłości w ideał „złotego szczytu”, którym jest Męstwo – „zwycięstwo starożytne wiecznie coś warte” (C. K. Norwid). Jest to nade wszystko moralne zwycięstwo nad własną słabością i nad żywiołami tego świata. Dzięki męstwu znika smutek duszy, zniechęcenie i rozpacz. Kształtuje się duchowa wytrwałość i stałość, która pobudza ludzką wolę, aby czynić rzeczy wielkie – aby wbrew okolicznościom poszukiwać niezmiennie sensu istnienia i działania. Sensu ponad klęską.

*Kochaj płomień, który niweczy  
i twą ziemię przepala jak kładkę  
tak się zrodzi pochmurny i męski  
bohater.*

Ze złotego szczytu mężnie spoglądają cnotliwi wyznawcy: matka poety, sam Tadeusz Gajcy. Również i oni ukazani są w sposób... nieco groteskowy:

*[...] Zacząłem skarżyć się jękiem,  
gdy mózg mój napelnił jak miedź  
szelest nagły: to matka – w sukni huczącej na klęcznik  
spadła jak śma.*

*Dłonie rozwiata jak szarfy, a uśmiech blady był,  
gdy dźwiękiem trącała powietrze [...]*

Także i oni mają swoje słabości i wywołują uśmiech życzliwy – wolny od taniego dowcipu i od cierpiętniczego patosu – humor rozropny, który pomaga przetrwać – oswoić ludzką niedoskonałość, usunąć lęk i serca zjednoczyć. Nim oddychają na co dzień „błogosławieni, którzy łaską sprawiedliwości”.

Cnota zaś Sprawiedliwości uzdalnia do poszanowania godności każdej osoby i do wprowadzania międzyludzkiej harmonii opartej na rzeczowym i bezstronnym oglądzie świata. Jest ona miłosiernym i czułym spojrzeniem na człowieka przez pryzmat kruchości ludzkiej natury.

Zaiste: godne to i Sprawiedliwe widzieć każdego z nas w całym bogactwie piękna – gdy norwidowskie „współ-odczuwanie i tożsamość humoru łączą ludzi bez sporu” – stąpającego twardo po ziemi fryzjera, wyznawcę magicznego pierścienia, poetę zbyt wrażliwego i jego nadopiekuńczą matkę...

## NA BIAŁYCH KARTACH

Na białych kartach poezji trwają cnoty cztery wskrzeszone przez uniwersalną myśl o ludzkim istnieniu, która wciąż wierzy w idee i rzeczy przeciwnych splatanie, sen niebieski szczytów złotych i humoru profil serdeczny... Sprawiedliwość, Rozropność, Umiarkowanie i Męstwo zanuciły wspólne „Sto lat”... Urodziny Autora... Sto lat minęło. Z wdziękiem tańczy Tadeusz Gajcy. Wokół cztery gracje. Poeta śpiewa, wpatrzony w ich piękność. I – jak przystało na człowieka rozropnego – opuści na chwilę doborowe towarzystwo. Zasiądzie w fotelu głębokim i odda rozmyśleniom... I znów obejmą go czule: poczują przed snem, dotyk gwiazd niedalekich, wizje anioła złotego i widma...

# Sylwetka Jerzego Burskiego

24 września 2022 r. na VIII Krajowym Zjeździe Delegatów Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury w Gorzowie Wlkp. do Komisji Rewizyjnej Rady Krajowej RSTK wybrany został delegat Warszawskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury Jerzy Burski. Wcześniej, na początku tego roku, został on wiceprzewodniczącym WSTK. Jego sylwetka została zaprezentowana w ubiegłym roku w czasie spotkania autorskiego odbywającego się w siedzibie Warszawskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Warszawie przy ul. Emilii Plater 47 w ramach cyklu „Na Literackiej Antresoli”.

Jerzy Burski jest artystą grafikim, poetą, publicystą oraz wydawcą. Nie tylko pisze, wydaje książki, ale również rysuje. Jego piękne ilustracje, zamieszczone w promowanym na wspomnianym spotkaniu autorskim tomiku poezji, zachwyciły wszystkich uczestników. „Wiersze kolorowe: pur pur owe szare i czarne” to pierwszy tom poezji wydany przez autora w 2018 roku. Drugi tom „Wiersze kolorowe: zielone, szare i jeszcze inne” ukazał się w 2020 roku. „Na Literackiej Antresoli” Jerzy Burski przedstawił także fraszki, wprowadzając przybyłych w dobry nastrój i humor. Prezentował również ilustrowany zeszycik z osobistym spojrzeniem na konia pt. KOŃ – PEN – DIUM.

Zaproszony przez Jerzego Burskiego na „Literacką Antresolę” jego przyjaciel Stanisław Kruszyński zadbał o oprawę muzyczną wieczoru, śpiewając przy akompaniamencie gitary znane przeboje Elvisa Presleya z lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia oraz innych wielkich artystów tamtych czasów. Powróciły wspomnienia i marzenia z lat młodości.

**Jolanta Maria Grotte**



Od lewej: Jolanta Grotte, Jerzy Burski i Stanisław Kruszyński



## Z półki RSTK



„Tramp Poeta” to cykl literackich spotkań w kawiarni, na których członkowie Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Rzeszowie czytali swoje wiersze i fragmenty prozy (2019-2020). Osoby siedzące w kawiarni mogły ich posłuchać, zadawać pytania, a także wziąć udział w dyskusji na temat prezentowanych utworów.

Kawiarnia prowadzona jest przez Zakład Aktywności Zawodowej, a jej pracownicy brali czynny udział w spotkaniach prezentując również swoje utwory oraz urozmaicając wieczory śpiewem i muzyką.

Spotkania te zostały uwiecznione serią wydawniczą. Inicjatorką, organizatorką spotkań i redaktorką tego przedsięwzięcia jest Katarzyna Błaszczuk.

Do tej pory ukazały się trzy tomy „Tramp Poeta Podkarpacki” Klubu Promocji Twórczości Literackiej Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Rzeszowie. Projekt okładki Wioletta Cielecka, redakcja Magdalena Mróz-Błażejewska, opracowanie merytoryczne Katarzyna Błaszczuk:

1. „Wybór wierszy”, Rzeszów 2021
2. „Zbiór opowiadań” z rysunkami Jadwigi Buczak i Jolanty Kupiec, Rzeszów 2022
3. „Laur poetycki”, Rzeszów 2022

W przygotowaniu kolejny tom „Dotyk anioła – poezja miłosna”.

**Jadwiga Buczak**

## Trzy AGApity

Najazd już trwa, bodźce spoza nas samych wciągają w kosmos przetrwania, widziemy się w mediach społecznościowych, w przeglądarkach, w cudzych opiniach i komentarzach: „Już nie wystarczy śledzenie telefonów / i kart płatniczych / Potrzebne jest czuwanie / nad twoimi myślami”.

Oto wizja z 19 kwietnia przedstawiona w tomiku *Ra(pa)port skońca Świata* Jerzego Jankowskiego. Wyśledzeni, zapobiegani w sobie, w nawale nieobecności we własnym życiu – szykujemy się do przebudzenia. Jeśli się uda zauważyć własną duchowość, będzie to bolesne doświadczenie, bo nagle okaże się, że inni wiedzą o tobie więcej niż ty, że doskonale znają twoje nawyki, choroby, znajomych.

Poeta informuje, że „Rok 1984 trochę / przesunął się w czasie / Ale dotarł”. Czy należy spodziewać się zatem wtargnięcia inwigilacyjnej siły w nasze myśli?

**Aga TomHa**

Jerzy Jankowski, *Ra(pa)port skońca Świata*, Grodzisk Mazowiecki 2020.

**Zofia Sofim Mikula**

## biel wyolbrzymia ciemność

*Majce Marii Żywickiej-Luckner*

– zamiast recenzji „W każdym innym mieście”

zapewne nieprzypadkowo wróciłam wczoraj wieczorem do Gelmana. niełatwo było dotrzeć, rozgryźć meritum wierszy. próbowałam. powracałam raz po raz. ukośniki nie pomagały – pozornie. przedarłam się przez *gotan* wersów.

dzisiaj wczesnym rankiem – zapewne też nieprzypadkowo – Juan G. karuzelował wśród płam białej książki, historyzując *niezbadane historie*. słowa i myśli *krzyżowały się jak ścieg za igłą w ubrankach szmacianej lalki*, a przecież nie z tego powodu tyle białych miejsc w *każdym innym mieście*.

*ranek w nie moim mieście, sierpień 2022.*



### Już pora, to mój czas...

Jadwiga Buczak – mieszkanka Rzeszowa, poetka, malarka i rysownicza, uczestniczka wielu wystaw, także animatorka kultury. Aktualnie przewodniczy Regionalnemu Stowarzyszeniu Twórców Kultury w Rzeszowie. Ma za sobą kilka opublikowanych tomików wierszy, opowiadań, artykułów i innych opracowań o charakterze martyrologicznym. *Listy niewysłane, czyli duszobrazy* to kolejne jej osiągnięcie w zakresie pasji literackiej. Autorka we wstępie zaprasza nie do czytania, ale do poznania i wczucia się w jej świat marzeń i zwierzeń.

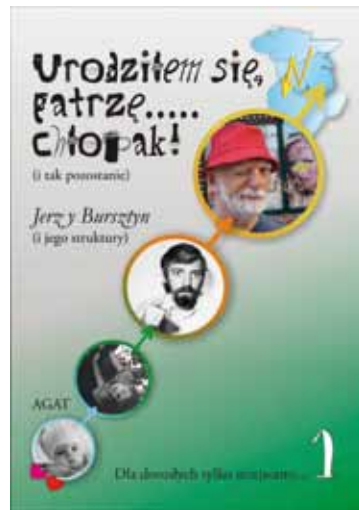
W wierszach recenzowanego tomu obiektem uczuć, tęsknot i westchnień jest postać być może realna, być może wymyślona, umiejscowiona w marzeniach. Autorka w ciekawy sposób opisuje swoje stany ducha. Oto fragment wiersza „Nasza gwiazda”: *...Wracasz do mnie / Każdym dniem / Każdą chmurą na niebie / I wieczorną ciszą / Nocami sprawdzam / Czy nasza gwiazda / Ciągle świeci. W wierszu „Portret” oznajmia: Chciałabym Cię obsypać wierszami. / Portret Twój ze słów namalować, / Ale jak z tysiąca kłębiących się w myślach / wybrać te najbardziej odpowiednie słowa... W tryptyku bez tytułu wyznaje z głębi serca: Wczoraj były zakupy i pranie / Dzisiaj muszę umyć dwa okna. / Jakże światu rzucać wyzwania / Kiedy jestem taka samotna.*

Utworki Jadwigi Buczak zawierają odrobinę dystansu z domieszką ironii, w pewnym sensie kokietują. Nie wykluczone, iż są zabawą czy igraszką dla wyobraźni, coś w rodzaju „gonienia króliczka”. A z drugiej strony (czego nie można wykluczyć) są też wołaniem o ratunek dla samotności (prawdopodobnie jej własnej), z usiłą potrzebą znalezienia czterolistnej koniczyny, której pozyskanie (kierując się symboliką) nada życiu inny bieg. Myślę jednak, że to nie czterolistna koniczyna się chowa przed podmiotem lirycznym o czym mowa w wierszu „Szukam czterolistnej koniczyny”, lecz podmiot liryczny chowa się przed pełnią szczęścia.

Z całego serca życzę autorce niniejszego tomu spełnienia marzeń. Niech wspomniany wiersz o koniczynie wybrzmii zamiast: *... Poczekaj – znajdź cię! / Mam jeszcze czas... Znalazłam cię! Już pora, to mój czas...*

**Maria Bednarek**

Jadwiga Buczak, *Listy niewysłane*, Wydawnictwo Diecezjalne i Drukarnia w Sandomierzu, Rzeszów 2022, s. 58.



### Urodziłem się, patrzę..... chłopak

Trzymam w dłoniach dwa opasłe tomy pod wspólnym tytułem: „Urodziłem się, patrzę..... chłopak”. Oprawy kolorowe, upstrzone atrakcyjnymi fragmentami tekstów pochodzącymi z tekstów książki. Tytuły złożone wymyślnymi literami. Powód ku temu jest. Dziwaczny tytuł dopasowano graficznie i adekwatnie do dziwaczności tej książki.

Ze sporym respektem, ze względu na kubaturę woluminów, zabrałam się do czytania i... oprzytomiałam po trzech dniach po zamknięciu okładki II tomu. Jako miłośniczka książek i czytania tego się nie spodziewałam. Dawno mi się nie zdarzyło coś takiego, żeby książka mnie zupełnie usidliła.

Pomyślałam o autorze, jako o podstarzałym obecnie łobuziaku z niegroźnym obliczem i lekko przymrużonym na wszystko okiem. Napisał kilka książek/nowel/opowiadań na raz, wsadził treść w dwa woluminy i to jakimś cudem zintegrował w zgrabnie eklektyczną całość z ascendentem osobowościowego, barwnego chaosu.

Czy to rodzaj literackiego striptizu? Można to tak zakwalifikować, ale też przy okazji pochwalić „powściągliwą” osobistą estetykę. Zaczyna się wszystko jeszcze w latach 40. ubiegłego wieku niewinnie od szczęśliwego, do pewnego momentu, dzieciństwa przerwane niespodziewaną utratą ojca na dziewięć lat. Na te lata, kiedy ojciec powinien nadać synowi męski charakter i sterować rozwojem osobowości syna. Na szczęście silna artystyczna osobowość matki wchłonęła się pozytywnie w charakter chłopaka.

Zdumiewa pamięć autora. Przypomina/odtwarza fakty i dialogi sprzed lat, którymi kipi dosłownie cała książka. Treść osobista ma tło historyczne komunistycznej Polski lat 50., 60., 70., aż do proklamowania stanu wojennego 13 grudnia 1981 roku.

Dialogi przeplecione są opisami historycznymi najnowszej, osobiście przeżywaną historią Polski, własnymi felietonami, wierszami i ilustracjami. Pieprzem

literackim nazwałabym niesamowite opisy wielu uczuć z odcieniem erotycznym. Osobnymi książkami w tej publikacji są rozdziały „Wojsko”, „Rejs półroczny Zawiszą Czarnym” i półroczny pobyt w Wiedniu. Studia artystyczne w Niemczech to też przygody, sukcesy, podróże, przyjaźnie i...

Pod pseudonimem Bursztyn ukrywa się dość nieudolnie sangwinik z nadmiarem rozmaitej, pozytywnej energii. To pracowity, solidny artysta grafik z powikłaniami literackimi, wodnymi, sportowymi i jeszcze kilku innymi (mam przyjemność znać go osobiście). Książka bardzo przybliży tę zaplątaną, kolorową, ambitną chorobliwie osobowość.

Polecam tę literacką niespodziankę jako radykalne remedium na obecne czasy, czy niespodziewaną deprechę.

**Jolanta Maria Grotte**

Jerzy Bursztyn *Urodziłem się, patrzę..... chłopak*, Studio Graficzne AGAT Jerzy Burski, Warszawa 2020, t. 1 – s. 502, t. 2 – s. 562.



### Śladem ciemnych rzek

Każdy powinien mieć swoje miejsce na ziemi, w którym na łonie natury spędzi wolny czas, wsłuchując się w dźwięki przyrody. Tam odpocznie z dala od zgiełku i codziennych trosk. Amerykański socjolog Ray Oldenburg takie miejsce określa jako „trzecie miejsce”, bowiem za pierwsze uważa dom, a za drugie – miejsce pracy. A dzięki książce pt. „Ciemne rzeki płyną niebem” Marii Marty Procyk mamy okazję poznać zakątek naszego kraju, który z całą pewnością dla wielu jego mieszkańców jest szczególnie, nie tylko ze względu na wartości przyrodnicze obszaru, ale także na proces jego niszczenia.

Podczas lektury poznajemy przyrodę, historię oraz tradycje ulubionych i odwiedzanych przez autorkę miejsc w Beskidach i Ziemi Tarnowskiej. Wyraźnie wyczuwamy jej zamiłowanie do tego co lokalne i regionalne. Publikacja ta nie tylko ukazuje piękno południowej Polski, ale pielęgnuje też nasze dziedzictwo narodowe. Za pośrednictwem poezji przepłatanej prozą Maria Procyk stara się, aby najmłodsze pokolenie poznało historię i kulturę swoich przodków. Z sentymentem ukazuje najważniejsze turystyczne

atrakcje rodzinnych stron, które opracowała z myślą o pielgrzymach udających się szlakiem świętych Diecezji Tarnowskiej. Wśród nich jest kaplica św. Kingi w Wieliczce; sanktuarium i klasztor w Staniątkach, z którymi wiąże się legenda o św. Wojciechu; Lipnica – skąd pochodzi św. Urszula Ledóchowska; sanktuaria pierwszych pustelników krzewiących chrześcijaństwo na polskiej ziemi, w Tropiu i na wzgórzu Just; Kolegiata Jezuitów w Nowym Sączu czy Zespół Klasztorny siostr klarysek w Starym Sączu z jego założycielką św. Kingą.

Opisała także niełatwe życie założyciela prywatnego muzeum im. Władysława Reymonta w Bielsko-Białej, ujmując to zaledwie w kilku słowach: „Tadeusz Modrzejewski od trzydziestu lat spędza całe dnie w ponurej, zawilgoconej i zięjącej chłodem kamienicy, usytuowanej w najstarszej części miasta”. Nasuwa się tu pytanie – dlaczego państwo nie wspiera tej inicjatywy? Dlaczego samorządy nie są odpowiednio dofinansowane z budżetu centralnego, by pokryć koszty utrzymania niedochodowych miejsc, niosących ze sobą wartość historyczną?

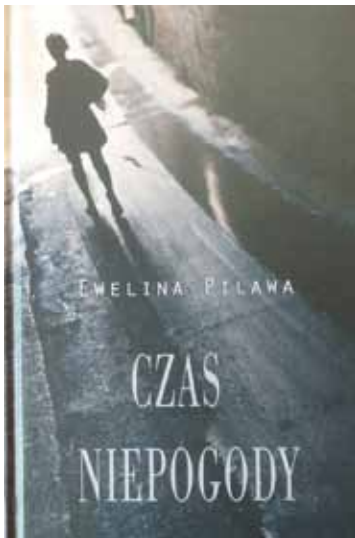
Ale to nie jedyne ważne zagadnienie, które zostało poruszone. Maria Procyk podjęła także temat destrukcyjnego przekształcenia krajobrazu Mikuszowic i zabytkowej dzielnicy Lipnik, gdzie na miejscu wyciętych drzew przebiega autostrada, „a podatnicy będą spłacać kolosalne długie zatopione w żelastwie i betonie...”. Wspomina również o utraconej pięknej krainie, jakim jest Zaolzie. A przyczyną tego była „katastrofalna w skutkach decyzja z dnia 1 września 1958 r. o dalszej rozbudowie kopalni”.

Jej twórczość porusza również kwestię ekologii i ochrony środowiska. Autorka zauważa, że pomysłów na rozwój terenów zielonych jest wiele. Jedni chcą je zostawić, inni – likwidować. Niestety obszary zielone, nazywane także „fabrykami tlenu”, wciąż są zagrożone wycinaniem. A pozytywny wpływ drzew na ekosystem niestety nie ma większego znaczenia dla decydentów. W wierszach i w prozie zwraca uwagę na konieczność ochrony bogactw naturalnych, ponieważ zróżnicowana roślinność jest doskonałym miejscem do życia dla wielu gatunków ptaków i owadów. Ma też wpływ na zdrowie i komfort życia człowieka.

Twórczość Marii Procyk zawiera ogromny ładunek emocjonalny, który jest niezwykle skondensowany i intrygujący. Jej słowa mają moc a osadzone w teraźniejszości pobudzają do przemyśleń nad przeszłością oraz przyszłością. Rysują perspektywę, która w dużej mierze zależy od człowieka i prowokują do odpowiedzi na pytanie zawarte w paremii quid est homo? – czym jest człowiek?

**Izabela Zubko**

Maria Marta Procyk, *Ciemne rzeki płyną niebem*, Stowarzyszenie Promocji Kultury Podbeskidzie, Bielsko-Biała [2021].



### O (nie)pogodzie ciała i duszy

Niepogoda w kontekście warunków atmosferycznych to deszcz, zimno, zachmurzenie. Natomiast jako tło sytuacji życiowej oznacza niekorzystne dla kogoś położenie, niepowodzenie czy porażkę. A jaki jest „Czas niepogody” Eweliny Piławy – autorki zbioru poetyckiego o tytule przywołującym wiele skojarzeń i obrazów z naszego życia? Jak dużo znajdziemy w książce przenikliwego wiatru, jesiennej szarugi czy deszczu, z którego „sny [są] obłoczne”? A ile w niej odpowiedzi na pytania osoby znajdującej się „w samym środku świata / który do tej pory / nie pojął niczego”? Świata pełnego szaleństwa, używek, samotności „na wyciągnięcie ręki”?

Strefa emocjonalna poezji Eweliny Piławy stanowi filar całej publikacji. Poetycką wrażliwością autorka obrazuje człowieka, który „(...) potrzebuje świadka / swojego istnienia” tworząc przy tym nieco mroczny klimat, jak na niepogodę przystało. Na szczęście nie popada ona w stan zobojętnienia i utraty zainteresowania codziennym życiem tylko konsekwentnie naprowadza czytelnika, by ten spojrzął jej oczami na otaczającą rzeczywistość.

Porusza w utworach ważny problem, jakim jest nadużywanie alkoholu. To zjawisko stało się dziś powszechne i silnie wpływa na styl życia oraz stan zdrowia społeczeństwa XXI wieku. „Wstać rano / zliżać posmak wódki / wygładzić postawione włosy / flaszkę z za wanny wydobyć // w lustro plunąć” – to obraz podmiotu lirycznego, którego spotykamy także w izbie wytrzeźwień czy w parku. Poetka mierzy się z tematem uzależnienia i związanymi z tym innymi formami patologii. Podejmuje dialog, nie oczekując od czytelnika natychmiastowej odpowiedzi bądź jakiegokolwiek działania.

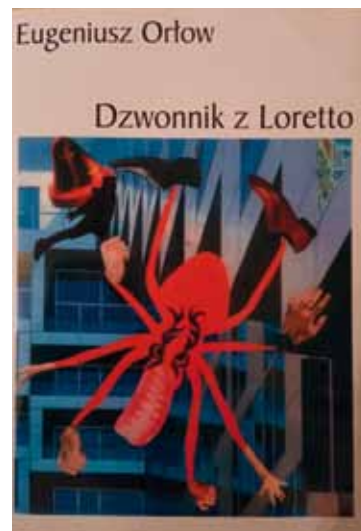
Ewelina Piława wie, że twórczość jest sposobem porozumiewania się i cierpliwie czeka, aż ktoś zareaguje biegnąc z pomocą, kiedy będzie „krzyczał ten na brzegu”, „krzyczał z parapetu”, „krzyczał ten przy sznurze”... Ma również świadomość, że „są takie wiersze / jak zaklęcia nieme / których nikt nie słyszy” a jej głos zostanie zawieszony w próżni, nie trafi do odbiorcy. Mimo to pisze, próbuje do-

trzeć do sumienia drugiego człowieka, wyrwać go z odrętwienia i apatii.

W zbiorze tym słyszymy uzdrawiającą moc ciszy. Słyszymy także głos cierpiącego, którego uzasadniony krzyk powinien nami wstrząsnąć. A jeśli nie wstrząsnąć, to poruszyć, byśmy stali się świadomi źródła własnych lęków bądź radości. Uczuć, których proces rozwoju nierzadko został zahamowany poprzez system wychowawczy, polegający na zakazach i nakazach oraz karach i nagrodach.

Izabela Zubko

Ewelina Piława, *Czas niepogody*, Wydawnictwo Komograf, Warszawa 2022 s. 88.



### Pod maską życia

„Dzwonnik z Loretto” pana Eugeniusza Orłowa, to niezwykle, najnowsze dzieło autora wydane w Warszawie 2022 r. Trzymam w ręku i podziwiam książkę. Tajemnicza okładka czołowej strony, w centrum z czerwonym pajakiem, zatrzymuje wzrok, wywołując mały dreszczyk; ale na krótko. Po chwili skłania do głębszego zastanowienia się nad przekazem myśli projektanta okładki.

W niezwykle sposób, pięknym słowem do Świętego Piotra, Eugeniusz Orłow wprowadza nas w głębię treści sześćdziesięciu pięciu zamieszczonych w książce krótkich opowiadań z ogromem przekazu do Czytelnika. Z wielką ciekawością, nieprzerwanie, przeczytałam ją, po prostu pochłonęłam jednym tchem. W bardzo ciekawy sposób autor przedstawia bohaterów; zarówno w osobie człowieka, jak ulubionych zwierzątek, pokazując ich dobre i złe cechy charakteru; sposób na dobre życie. W większości obrazów, jakie pojawiają się w myślach podczas lektury książki, nagle spostrzegamy siebie, widzimy otaczający nas świat; drapieżny, pełen obłudy, zakłamania, fałszerstwa, pikanterii życia.

Mówimy potocznie: każdy jest Kowalem własnego życia, losu. W przypadku niniejszej książki pojawia się magiczne słowo Dzwonnik, czyli można powiedzieć: każdy jest Dzwonnikiem własnego losu. Wiadomo, człowiek robi coś w swoim życiu celem jego ulepszenia; dąży by żyć coraz lepiej i lepiej. Ale nasuwa się pytanie... jakim kosztem? A może kosz-

tem drugiego człowieka? Nosimy w sobie dobre i złe cechy, gdy zaczyna górować zło, by osiągnąć zamierzony cel w życiu, pojawiają się konflikty, zawiści, nieporozumienia czy pospolite „draństwo”.

Eugeniusz Orłow jest świetnym obserwatorem, śmiało może powiedzieć wi- dzi więcej. W artystyczny sposób potrafi zajrzeć w każdy zakątek napotkanej duszy i dostrzec jej piękno oraz odczytać najgłębsze zakamarki. Takie opowiadania w „Dzwonnik z Loretto” są moim zdaniem; fascynują, pokazując głębię człowieczeństwa.

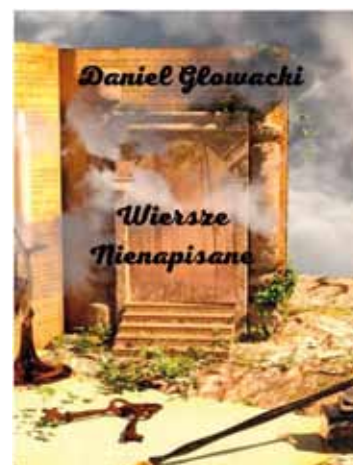
Książkę, jak wcześniej wspomniałam, czyta się jednym tchem, z wielkim zainteresowaniem i ciekawością; co dalej... i co dalej. Przekazane przez pana Eugeniusza Orłowa prawdy życia szeroko otwierają nam oczy na świat, w jakim żyjemy. A jest on pełen zła i nienawiści, ludzie nie potrafią docenić się nawzajem. Gardzą sobą i się nie szanują. To tak, jak w piosence Czesława Niemena „Dziwny jest ten świat” – „Świat ludzkich spraw...”

Szanowni Państwo, całym sercem polecam książkę „Dzwonnik z Loretto” pana Eugeniusza Orłowa. To niezwykle, moim zdaniem z najwyższej półki dzieło. Lektura wprowadza w zachwyt, gniew i czasem zaskakuje. Pełna smaczku i pikanterii przynosi Czytelnikowi wiele doznań. A towarzyszy temu doskonała polszczyzna autora.

Gratuluje i dziękuję autorowi za niezwykle chwile, jakie mogłam przeżyć w trakcie inspirującej lektury spędzonej ze słowem uznanego - znakomitego pisarza Eugeniusza Orłowa. Życzę autorowi wielu tak zachwycających i wspaniałych wydań jak to, które trzymam w ręku i podziwiam.

Jolanta Maria Grotte

Eugeniusz Orłow, *Dzwonnik z Loretto*, Wydawnictwo Społeczne „Arkadia”, Warszawa 2022, s. 172.



### Wiersze Nienapisane

*Wiersze Nienapisane* to kolejna publikacja Daniela Głowackiego. Powstała w inteligentnym systemie wydawniczym Ridero. Zawiera 114 stron z tytułami różnorodnych rymowanych przemyśleń. Podmiot liryczny – baczny obserwator rozta- cza przed nami wspomnienia, tęsknoty, zwątpienia nasycone ogromnym smutkiem. Pory dnia w utworach urzekają majestatem zjawisk występujących w przyro-

dzie. Znajdziemy tu również wzniosłe, pikantne erotyki. Bohater niniejszego tomu jest niejako strażnikiem marzeń i snów. W moim odczuciu jego poetycka przestrzeń, niczym nie jeden dom, wieje pustką i samotnością. Nie ma komu tego domu ogrzać. Brakuje chociażby, a może przede wszystkim, kobiecej zapobiegliwości w podtrzymywaniu codziennych rytuałów dnia, począwszy od odwzajemnianej czułości. Wszystko czego doświadcza bohater to jedynie namiastka szczęścia pełna beznadziei, zrodzona z emocji, bez duchowego aspektu. Przykładem takiej niemocy jest wiersz „Wigilia”: *Nie kładę na stole obrusa / I siano pod nim nie chrzęści / W wigilię posiłek spożywam / z dań gorzkich mojej pamięci...* Podobne znamiona występują w wierszu „Koniec piosenki”: *...W dal białe puste niewidzące oczy / Głowa oparta ciężko na rękach / Pogrzążam ponownie się w mroku nocy / Gdy kresu dobiega dzienna piosenka.*

Wiersza „Przybłąda” też nie sposób pominąć: *... I krzyk swój gorzką kromką tłumię chleba / Gdy wysmiewają drzewa obcego przybłądę...* Chciałoby się powiedzieć: – Ogarnij się bohaterze. Tak żyć nie można. Balansujesz nad przepaścią. Samoocenę podnieć. Nie czuj się przybłądą w obcym kraju, nie wstydź się siebie. Skądinąd, zawsze możesz wrócić do swojej ojczyzny. Zagranica dzisiaj jest „o rzut beretem”, to nie koniec świata.

Ciekawe światło na prawdę o ludziach rzuca wiersz „Upadek”: *Dawne ołtarze zapomnienie skryło / Dawni bogowie nie stoją już w rzędzie / było ich wielu jakże wielu było / Lecz już niebawem żadnego nie będzie...* Przykra prognoza. Chciałoby się w tym miejscu zadać pytanie (bo niestety zmiany obyczajowe dzieją się na naszych oczach): Co my wszyscy robimy, żeby nie dopuścić do upadku kluczowych wartości. Często, drogą wyboru, mamy to, co mamy, na własne życzenie. Zaczniemy od siebie. Pielęgnujmy ołtarz w nas, podsycajmy płomień wiary w siebie. Róbmy coś dla spraw, które są nam drogie. Zanurmy się w tradycji... uwzględniając też boskość przyrody, która jest bezradna. Stańmy po jej stronie. Nikt za nas tego nie zrobi.

Wiersz „Ani cienia przesady” wręcz druzgocący, pełen niesprawiedliwości i pogardy, jaskrawo obrazuje szare życie tych, co wyjechali za pracą (można by rzec, co kraj to obyczaj): *Jeśli się czasem trafi mieszkanie / W pokojach w kilku poupychani / Lub hotel moloch na dwieście osób / Trzeba do kuchni swe garnki nosić / Wspólne prysznicze i toalety / W muszlach odchody i stare pety / Główną rozrywką chlanie i ćpanie / Choć trudno czasem zarobić na nie / Pindy z mężami cudzymi swawolą...* W tym miejscu stawiam kropkę i zapraszam do zapoznania się z interesującą twórczością Daniela Głowackiego.

Maria Bednarek

Daniel Głowacki, *Wiersze nienapisane*, Ridero, (2022), s. 114.

Jolanta Maria Grotte

# Szalony wieczór

– Haniu! Pośpiesz się, nie będą na nas czekać – odezwał się Waldek gotowy już do wyjścia. W śnieżnobiałej letniej koszulce i z kamerą przewieszoną na ramieniu czekał niecierpliwie na żonę. Hanna była jeszcze pod prysznicem, ale jak zawsze uwinęła się szybko. Wysuszyła włosy i zrobiła delikatny makijaż.

Zapach ogrodu wraz z pomarańczowym słońcem kreteńskiego nieba wdierał się do pokoju. Słońce pomału chyliło się ku zachodowi, chcąc zatopić się w głębinach Morza Śródziemnego. Po upalnym dniu rośliny w ogrodzie zaczęły normalnie oddychać, żyć. Ciepły powiew wiatru nasilał woń kwiatów i ziół, przyprawiając o zawrót głowy. Dorodne pomarańcze i cytryny rosły tuż na wyciągnięcie ręki z balkonu parterowego pokoiku zajmowanego przez Hannę i Waldemara.

Było już dobrze po południu, szykowali się do wyjścia z pensjonatu „Gorgona”. Od tygodnia mieszkali tu, spędzając swój wymarzony urlop na Krecie. Pensjonat był dość duży, usytuowany w malowniczym, zacisznym miejscu tuż nad samym morzem w niewielkiej miejscowości Amoudara.

Waldek stał na balkonie, przyglądając się cudownym, wonnym do nieprzytomności kwiatom. Nagle, jakby wybudzony ze snu, usłyszał ciepłe słowa żony. Stała na środku pokoju, spoglądając na niego szarymi, dużymi oczami. Patrzyła zupełnie tak samo jak kiedyś... Jak przed laty, kiedy się pobrali. Odwrócił się do niej i zaniemówił z wrażenia. Ubrana w krótką przed kolana zieloną sukienkę w białe grochy i beżowe sandały zaskoczyła męża swoim wyglądem. Oniemiał na widok Hanny. Choć była dojrzałą kobietą, sprawiała wrażenie młodej dziewczyny, takiej, jaką poznał przed wielu laty. Wyglądała tak samo ponętnie jak wtedy, gdy pierwszy raz ją spotkał. Lekko skręcone włosy, opadały zalotnie na jej mocno opalone odkryte ramiona. A teraz, jeszcze te jej włosy przyprószone siwizną sprawiły, że nie mógł od Hanny oderwać wzroku. Jeszcze większego uroku dodawały dołeczki na jej twarzy, które pojawiały się, gdy śmiała się radośnie. Uśmiech prawie nigdy nie schodził z jej drobnej buzi. Waldemar dość długą chwilę stał w bezruchu, nie mogąc powiedzieć słowa. Dopiero, gdy się odezwała, uśmiechem odwzajemnił uśmiech żony.

– Waldku, możemy już iść. Zdażyłam. Mamy jeszcze dziesięć minut do odjazdu autokaru.

– Tak, tak kochanie – odezwał się w końcu Waldek.

Złapał ją za rękę, jak zazdrosny mąż, i wyszli szybko z pokoju. Autokar od dwudziestu minut czekał przed pensjonatem na grupę gości, którzy zapisali się na wyjazd do sąsiedniej miejscowości na wieczór uroczystej kolacji... na Wieczór Kreteński. Do autokaru jeszcze nie wszyscy wsiedli, czekano kilka minut na starsze małżeństwo z Łodzi.

Jechali do pobliskiej małej wioski. Hanna uwielbiała poznawać kulturę i zwyczaje ludzi mieszkających w innych krajach. Grecję od razu pokochała. Serdeczność i życzliwość żyjących tu Greków odczuwała na każdym kroku. Byli bardzo gościnni, zapraszali do swoich domów na rozmowy, częstując własnej roboty młodym winem i pachnącymi słońcem owocami. Sveto – pilot grupy, w czasie jazdy autokarem opowiadał mnóstwo

ciekawych historyjek związanych z tradycjami Greków. Podróż minęła szybko, nikt nie zauważył, jak autokar się zatrzymał i trzeba było wysiadać. Opowiesci Sveto sprawiły, że wieczór zapowiadał się bardzo interesująco. Grupa przyjechała trochę za wcześnie. Zanim mogła wejść do środka Sali Zabaw, zdążyła przejść spacerkiem i obejrzeć przeszliczną małą wioskę. Jedną jej część sprawiała wrażenie nowoczesnej. Natomiast druga żyła jak za dawnych lat, nie było tam nawet prądu, a wąskie uliczki były wyłożone kamieniami. Przy lepiankach, w których mieszkali ludzie, kamienne siedziska pochłapane wapnem od razu zwróciły uwagę Hanny. Przesiadawali na nich starzy ludzie z pochylonymi głowami. Tu czas jakby się zatrzymał sto lat temu, a może i dłużej. Ogromna cisza i spokój, jaka panowała, sprawiała jakby w tej części wioski nie było życia...

Zanim grupa Sveto zbliżyła się do otwartych już drzwi wejściowych Sali Zabaw, Grecy w przepięknych tradycyjnych strojach częstowali chlebem i raki. Namawiali do spróbowania lokalnego trunku, czyli słynnego greckiego bimbrowu.

– Pani Hanno! Pani Hanno! – donośnym głosem zwrócił się do niej Sveto. – Musi pani koniecznie wypić raki, inaczej nigdy nie poczuje pani prawdziwego smaku Krety. Raki może zadowolić tylko tych, co ukochali bimber, ale na Krecie jest taki zwyczaj. Nie wypijesz, nie wejdiesz na grecki wieczór zabawy i tańca. Grecy są narodem niezwykle gościnnym, a przede wszystkim lubiący dobrą zabawę i smaczne jedzenie.

Sięgnęła po kieliszek, który podsunął jej na tacy przystojny o cudownym uśmiechu i spojrzeniu młody Grek. Nienawykła do smaku mocnego alkoholu lyknęła kieliszek trunku jednym haustem, przegryzając surowym ogórkiem i o mało nie dostała wytrzeszczu oczu. Chciała się bawić, chciała poczuć atmosferę wieczoru. Zaskoczony Waldemar przyglądał się z niedowierzaniem żonie. Hanna nigdy nie piła mocnego alkoholu. Jedyne czasem skusiła się na lampkę lub dwie dobrego czerwonego wina. Przy wejściu na salę robiono każdemu zdjęcie z parą Greków ubranych w stroje ludowe. Po zakończeniu wieczoru można było je kupić na pamiątkę. Gdy weszli do sali, zauważyli długie, ogromne drewniane stoły, a przy nich ławy. Na stołach stało mnóstwo dzbanów z winem i dużo przekąsek z owoców przepięknie ułożonych na półmiskach i głębokich talerzach. Na pierwszy rzut oka sala przypominała Hannie dawne polskie remizy strażackie, które zapamiętała z lat swojej młodości. Jeździła wtedy do dziadka na wieś, na wakacje.

– Sveto, gdzie mamy usiąść? – zapytała, pełna rumieńców na twarzy. Jej iskrzące oczy śmiały się razem z nią. Waldemar stał niedaleko, zaczął filmować już całą imprezę.

– Siadźmy wszyscy razem, całą grupą przy długim stole. O... tam przy samej scenie, będzie lepiej widać występy artystów. Ja teraz pójde i zgłoszę, że jesteśmy. Powiem kelnerowi, by nie zapominał o nas i nalewał nam wino do kieliszków, gdy tylko zauważy, że stają się puste. Uśmiechnął się do Hanny, widząc jej rozpromienioną twarz. – Zajmijcie mi miejsce, usiądźcie razem z nami. – Dodał i zniknął wśród grupki kelnerów, którzy zaczęli roznosić dzbany wypełnione winem.

Przy pustych jeszcze stołach siedzieli goście niemalże z całej Europy. Atmosfera z początku była bardzo drętwa, ale tylko chwilę, bo na stoły zaczęli stawiać potężne butle pełne młodego wina. Wielu mężczyzn łapczywie rzuciło się na trunek, Hanna szybko zauważyła, jak mocno zaszumiło im w głowach.

– Haniu, robi się coraz weselej – odezwał się Waldemar z mocno już świecącymi oczami.

– Waldziu, ty lepiej nie smakuj tego wina tak co rusz, bo nie dam rady doprowadzić cię do autokaru.

– Spokojnie kochanie, bez obaw. Baw się i łap życie całymi garściami. Co?... Nic nam się już od niego nie należy? – uśmiechnął się jak mały chłopak, całując ją mocno w policzek, aż syknęła.

– No już dobrze. Bawmy się dzisiaj jak za dawnych lat. – Poglądziła go po dojrzałej twarzy, obejmując jednocześnie za szyję.

Sveto poruszył wąsem na widok przytulonej pary Hanny i Waldemara.

– Robi się coraz weselej – powiedział, gdy spotkały się oczy jego i Hanny. Podobała się jemu, lubił wesołe dojrzałe kobiety z sylwetką taką, jaką miała Hanna.

– Zakaśka na razie skromna jak widzicie, ale potem podadzą sałatkę ze świeżych warzyw, okraszoną obficie oliwą, i souvlaki, czyli miejscowe szaszłyki. Jedzmy, pijmy, bawmy się. – O... Patrzcie, jaki dziwak! Cudacznie ubrany staruszek.

Hanna od razu spojrzała na starca odzianego w przedziwny uniform i jeszcze dziwniejszą czapkę z frędzlami opadającymi na czoło. Staruszek majestatycznie zaczął przechadzać się po parkiecie, kopiąc papierosa za papierosem. Rzucił spojrzenia po sali, jakby chciał upatrzeć sobie ofiarę. Hanna drgnęła, gdy spojrzął na nią. Co on chce, co on mi się tak przygląda? – pomyślała, przysuwając się bardziej do Waldemara, ścisnąc z niepokoju palce swojej dłoni. On również zauważył, jak baczenie patrzy na jego żonę. Nawet przez chwilę stał się nieprzyjemny, co do tej pory nigdy mu się nie zdarzyło.

Muzyka zaczęła grać z początku ludowe melodie, nie zwracając uwagi na gości. Ale kiedy staruszek ruszył w solowe tany, niemalże wszyscy odstawili szklance z winem i z zainteresowaniem zaczęli wpatrywać się w jego popisy. Najpierw majestatycznie, powoli sunął po parkiecie ogromnej sceny. Potem szybciej i coraz szybciej, bo rytmy stawały się coraz to bardziej gorące. Nagle przystanął i podszedł do stołu, przy którym siedziała Hanna z mężem, Sveto i ich cała grupa. Wziął szklanicę do góry, nie spuszczając wzroku z Hanny i krzyknął na cały głos. – Jamas! Jamas! Sala po chwili odpowiedziała mu równie głośnym – Jamas! (Na zdrowie!). Wypił duszkiem wino i po chwili znalazł się na środku parkietu sceny.

– No, no... Uważaj Waldku na żonę, by ci jej nie porwali – powiedział Sveto, przyglądając się zmieszancemu mężowi Hanny.

Nastała chwila oddechu dla Lefterisa. Na parkiecie pojawił się zespół. Trzech dorodnych chłopaków i dwie bardzo urodziwe dziewczyny. Mimo duchoty, jaka panowała na sali, w ciasnych strojach (co było widać gołym okiem) wywijali jak na plaży. Hanna, Waldemar i cała ich grupa patrzyli z wielkim podziwem na ich



wyczyny. Chłopcy z zespołu posileni winem zaczęli wybierać z sali co piękniejsze dziewczyny, zapraszając do wspólnego tańca. Gdy dwóch greckich tancerzy podeszło do ich wielkiego stołu i z grupy poprosili dwie młodziutkie blondyneczki, odezwał się Sveto.

– Jeśli dziewczyna ma ładną buzię, niezłą figurę i włosy blond, może być pewna, że greccy tancerze nie popuszczą jej w kolejnych tańcach.

– Ciekawe, którą kobietę wybierze do tańca sam Lefteris? – powiedział kelner stojący tuż obok Sveto, trzymając w ręku wielki dzban z winem.

Widać było, że wszyscy dobrze się bawili. Po występie młodych greckich tancerzy zrobiono w programie artystycznym półgodzinną przerwę. W tym czasie podawano gorące dania, polewano wino do szklaneczek, które lało się całymi dzbanami. Gdy wszyscy goście dojedli, popili, zaczęto śpiewać przy stołach, robiąc przy tym pamiątkowe fotki. Po chwili znów na scenę weszła kapela i zespół taneczny oraz akrobaci popisujący się swoimi umiętnościami. Po ich występie nagle zgąsło główne światło, nastąpiła wielka cisza. Jedyne światło zostało oświetlone kolorowym, migającym światłem z reflektora. Na wszystkich stołach kelnerzy w mig zapalili duże, ozdobne świece, które od początku imprezy na nich stały. I wtedy zrobiło się wielkie poruszenie wśród gości. Ale to nie trwało długo. Na scenie pojawił się Lefteris, który ruszył w solowe tany. Najpierw wolno, potem szybciej, znów wolno, wolno majestatycznie sunął w kierunku stołu, przy którym biesiadowała grupa Sveto. Podeszedł do Hanny, zdjął czapkę i patrząc jej prosto w oczy powiedział mocnym głosem: – Jasas! (Cześć!) wyciągając do niej rękę. Jak magnes przyciągnął ją do siebie. Posłusznie wstała i jak zahipnotyzowana podała mu dłoń. Porwana do tańca sirtaki w jednej chwili zapomniała o jesieni życia. Poczula się jak młoda wiosna biegnąca po łące, zrywając świeże kwiaty. Waldka zamurowało, błyskawicznie otrzeźwiało na ten widok. Jakby ktoś mu wylał kubek zimnej wody na głowę. Choć nigdy nie był zazdrosny o żonę, teraz było inaczej. Poczul to uczucie, poczul jak bardzo ono boli, jak rani serce i wywołuje lęk u człowieka. Gdy Sveto spojrział na Waldkę, zrobiło mu się go żal. Widział, jak z zazdrością patrzy na Greka, który porwał mu żonę do tańca.

– Waldku, jemu żadna jeszcze nie odmówiła. Taniec z Lefterisem to zaszczyt wielki i szczęście. Tak się tu mówi. Powinieneś się cieszyć, że masz piękną żonę.

Gdy wypowiadał te słowa, oczy mu bardziej zaiskrzyły, co nie uszło uwadze Waldemara. Waldek nerwowo poprawił kołnierzyk koszuli udając, że nie widzi jego gorących spojrzeń w kierunku Hanny.

Po tańcu Lefteris odprowadził Hannę do stołu. Usiadła przy Waldku zdyszana, zmęczona, ale bardzo szczęśliwa. A gdy już oddech jej się wyrównał, szepnęła do męża:

– Kochanie, widziałam jak się tańczy sirtaki na filmie „Grek Zorba”, ale nie wiedziałam, że to taki wielki wysiłek.

Sveto i Waldemar zaprosili Lefterisa do stołu. Lekko przesuując się na ławie dali mu miejsce, by usiadł obok i wypił razem z nimi szklanicę wina. Hanna, przyglądając się uważnie Grekowi, zapytała o jego wiek. Była zdumiona, że ma tak dobrą kondycję i ma w sobie tyle siły oraz energii. Po wypiciu duszkiem wypełnionej po brzegi szklaniczki z winem, spojrział na kobietę ciemnymi oczami, aż przeszedł po jej całym ciele dreszcz. Podniósł wyżej głowę znad szklanki i przyciszonym głosem zapytał:

– Prawdziwy, siedemdziesiąt osiem lat. – Temperamentu pozazdrościłby mu niejeden młodzieniaszek – pomyślał Waldek, gdy usłyszał ile ma lat. Podobnie jak prawdziwych orderów, które zdobyły jego uniform. Gdy odszedł od ich stołu, Sveto zaczął głośno śpiewać, bawiąc wpatrzoną w niego jak w obrazek grupę Polaków, której był pilotem. Był Jugosłowianinem. Tam się urodził z matki Polki i ojca Gruzina. Od lat mieszkał na Krecie, pilotując polskie wycieczki.

Gdy program artystyczny dobiegał końca, turyści pomału zaczęli opuszczać salę. Rozśpiewany Sveto powiedział:

– Tu, na Krecie, na takim wieczorze nikt się nie upija. Śpiew i taniec pozwalają na picie i trzymanie się na nogach.

Ze śpiewem na ustach wsiedli do autokaru. Było bardzo późno. Dochodziła pierwsza w nocy, jak wrócili do hotelu „Gorgona”. Hanna i Waldemar rozbawieni, jak nigdy od wielu lat, usnęli szczęśliwi niczym młodzi małżonkowie wśród zapachu ziół i kwiatów, wdzierającego się do pokoju z ogrodu. Cykady grały w rytm sirtaki do samego świtu...

## Anna Włochowska

### Żniwa

Upał wielokrotnie żniwiarzom dawał się we znaki. Skoro świt poklepywali na babce\* kosę, by była ostra do żęcia. Rozbrzmiewały tym dźwiękiem sąsiedzkie podwórka. W lato gotowość do żniw była w pełni. Drabiniaste wozy czekały w cieniu drzew. Po żniwiarzach szły podbieraczki i sierpem podnosiły ścięte zboże. Układały kłosa i robiąc ze słomy powróśla formowały snopy. Każdy snopek musiał być przewiązany powróślem. Inaczej by się rozleciał przy stawianiu styg. W stygach ustawiało się po dziewięć snopów. Praca w pocie czoła zawsze była mozolna i ciężka. Bywało, że silny wiatr po polach porozrzucał ustawione stygi, lub ulewny deszcz zamoczył kłosa. Ziarno musiało być akuratnie wysuszone. Gdyby było za długo przetrzymane część po prostu wyleciałaby z kłosów na rżysko. Rolnik musiał wciąż czuwać nad swoimi zbiorami. Często własnym potem zraszał pole. Po żniwach patrzył z dumą na efekty swej pracy. Chleb dla rodziny był zapewniony.

\*babka – kawałek żelaza wielkości pudełka do zapalek

### Sąsiedzka przyjaźń

Na wsi pracy nikomu nie brakowało. Zawsze było co robić. Ludzie dorabiali się od podstaw. Rzadko kto na tamte czasy był bogaty. Wszyscy szanowali się niczym bliska rodzina. Nikt nikomu niczego nie zazdrościł, gdyż bieda dotykała ich prawie jednakowo. Wspólnie cieszyli się z narodzin maleństw. Smucili się, gdy ktoś zmarł. Zawsze w jakiś sposób ludzie pomagali takiej rodzinie. Wówczas rodziło się dużo dzieci. Do chrztu sobie nawzajem podawali dzieci. Taka była przyjaźń pomiędzy sąsiadami. To były radosne czasy. Ci, którzy wyjechali do miast, z ogromną chęcią powracali na wieś, by pomagać przy zbiorach. W niedzielę prawie zawsze matula gotowała rosół z kury. I kluski były swojej roboty. A nadzionko, że palce lizać. Takie smaczne. Do tego jeszcze upiekła bułki lub placek drożdżowy bez okazji. Tak po prostu na niedzielę. Dla każdego to był dzień odpoczynku. Jedyne Msza Święta była obowiązkowa – stwierdziła Kaśka, opowiadając koleżankom na studiach. Mówiła dość często o zwyczajach panujących na wsi i w jej domu.

### Wieś jest taka piękna

Zawsze lubimy tylko chwalić inne miejscowości. Kaśka od urodzenia mieszka na wsi. Jest nią zachwycona. Wciąż cieszy się, że mieszka właśnie tu – na wsi. Widzi wszystkie przemiany, które zmierzają do nowoczesności. Pięknieją i wyrastają niczym grzyby po deszczu nowe domy, ogródki i zmieniają się obejścia. Pozakładane są już dawno telefony. W każdym domu jest doprowadzona woda. Nikt nie sięga jej kulką ze studni. Kosy i sierpy zostały wyparte przez inne sprzęty. Kombajny i ciągniki są prawie u każdego gospodarza. Maszyny służą do zbioru zbóż, ziemniaków, rzepaku i kukurydzy. Wszystko tętni nowoczesnym życiem. Kobiety nie wyrabiają już chleba w dzieży\*. Nie robią masła w kizance\*. Może – jedynie dla przypomnienia smaku, tylko od święta w wielkim szklanym słoju. W innych wsiach być może jeszcze kontynuują darcie pierza. U nas ta tradycja zanikła. Jedyne na 8 Dzień Oktawy Bożego Ciała nosimy do poświęcenia wianki. Wcześniej kobiety, lub dzieci zbierają pachnące na polach i łąkach zioła. Solidnie starsze panie przekazują tradycję. Plotą siedem lub dziewięć maleńkich okrągłych wianuszków. Każdy upleciony jest z innego zioła. Zbierają do wianka: grzmotnik, macierzankę, lubczyk, lipę, rumianek, rozchodnik, miętę, koniczynkę i jaśmin. Do przystrojenia takiego wianka kobiety wplatały kwiaty z dzikiej róży lub chabru. Wszystko to związały tasiemką, by połączyć w jedno. I tak w ten sposób z maleńkich wianuszków połączono w jeden wianek. Tradycyjnie do poświęcenia pierwszych po ziemie ziół, które miały chronić ludzi i zwierzęta przed chorobami.

Następne ziele nosimy na Matkę Boską Zielną. Świącimy warzywa, kwiaty i zebrane kłosa zbóż. W ten sposób rolnicy dziękują Panu Bogu za szczęśliwie zebrane plony. I proszą o kolejne zasiewy poświęconym już ziarnem z ziela. Kaśka często opowiadała dziewczynom i chłopakom z miasta o zwyczajach i życiu na wsi. Opowiedziała też, że niedawno, kiedy była na spacerze z pieskiem, zobaczyła przed odlotem do ciepłych krajów narady bocianów. Widziała na polu ich obrady w sejmikach. Usłyszała głośne klekoty wznoszących się długonogich. Odlatując na krótko i z powrotem powracając na podorane pola po żniwach, całe stadko bocianów zawzięcie ze sobą rozmawiało klekocząc czerwonymi dziobami. Było ich około trzydziestu sztuk i klekotały coraz głośniejsze. Pomyślała, że wybierają jednego przewodnika stada do wyznaczenia powrotnej trasy, by po drodze nie zbłądzić. I stąd powstało całe to ich chwilowe zamieszanie. Z zachwytem, ponad godzinę, obserwowała te próbne loty. Była szczęśliwa, że na dobre powróci na wieś. Żałowała, że nie zna się na języku bocianów.

\*kizanka – naczynie drewniane do wyrabiania masła

\*dzieża – drewniane naczynie do wyrabiania chleba

\*ziola – grzmotnik, lubczyk, lipa, macierzanka, rozchodnik, mięta, rumianek

## Książki z dedykacją

## Celne posunięcie

Wpadam zadyszana na Nowogrodzką. Biegłam, by jak najmniej stracić z warsztatów literackich prowadzonych przez Stasia Dymka. Tym razem na spotkaniu same kobiety. – Dobrze że jesteś, możesz mnie na chwilę zastąpić? Pójdę na zaplecze zwilżyć gardło – mówi na mój widok Stasio, puszczając do mnie oko.

– Pani Majko, podobno pani dobrze pisze? O rety, przecież to wyraźna zaczepka! – No to jak według pani trzeba pisać? O Boże nie wybronię się! Przelamuje strach, ale jeszcze się upewniam. – Nie będzie obrażania się na to, co powiem? – Ależ skąd! – zapewnia mnie właścicielka ciepłego głosu. Zbieram się na odwagę i patrząc jej prosto w oczy mówię. – Opisuje pani swoje miłosne igraszki tak, (jestem pewna, że byłam w tamtej chwili bardziej gwarowa), że czytający zaczyna brać w nich czynny... Nie dokończyłam zdania, bo zmateriałizowany nagle obok mnie Stasio, gestykulując nadmiernie, popycha mnie zdecydowanie w stronę wyjścia. Później na zapleczu mówi – przesadziłaś z tą gadką o dupczeniu, ale zobacz, żadna z nich się nie obraziła? – Dziwne, co nie? I nieco ciszej dodaje. – Mam dzisiaj urodziny, nikomu o tym nie mówiłem, pomożesz mi poświętować? Bardzo chciałam, ale byłam umówiona z przyjaciółką.

Zabranie Marychy na urodziny Stasia było celnym posunięciem, a wybrana przez nią ulubiona knajpa jej ojca, warszawiaka z Wilczej, przysłowiową wisienką na urodzinowym torcie Stasia. – Jak niezaspiewane przez nas sto lat i stolik z ceratowym obrusem w kratkę.

Majka



## Śladami wierszy umarłych poetów



**Halina Poświatowska**  
(1935–1967)

– była poetką i pisarką, jedną z ważnych postaci polskiej poezji drugiej połowy XX wieku.

\*\*\*

Bądź przy mnie blisko,  
bo tylko wtedy  
nie jest mi zimno.

Chłód wieje z przestrzeni.

Kiedy pomyśle  
jaka ona duża  
a jaka ja.

To mi trzeba  
twoich dwóch ramion zamkniętych  
dwóch promieni wszechświata.

*Kiedy przychodzi ta, której nie chcemy  
Myśli o niezapomnieniu  
A kiedy już nic nie powiem, nic już nie napiszę,  
nie bądź tak zraniony jak inni milczeniem.  
Usiądź wygodnie nad filiżanką parującej herbaty  
i – wiem że to potrafiysz – zacznij czytać ciszę.*

**Krzysztof Zdunek, Bardzo mi przykro proszę Pani**

Krzysztof Zdunek, nasz wieloletni kolega, poeta, członek Warszawskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury. Nie wiem, jak pisać o Nim w czasie przeszłym, bo mam Go wciąż przed oczami. Człowieka o spokojnym, stonowanym głosie, który lubił wypowiadać się na warsztatowych spotkaniach naszego stowarzyszenia, trafnie odbierał myśli zawarte w wierszach.

Sam pisał utwory głęboko przemyślane, przeżyte. Wtedy my słuchaliśmy ich z uwagą, zwłaszcza że niejednokrotnie zajmowały nagradzane miejsca podczas ogólnopolskich konkursów poetyckich i turniejów jednego wiersza. Ot, choćby pierwsze miejsce w 2021 r. na Turnieju Jednego Wiersza w Stowarzyszeniu Autorów Polskich, którego był członkiem, za wiersz z cyklu „Bardzo mi przykro proszę pani”.

Spotykaliśmy się kilkakrotnie w Kobylnikach, gdzie odbywały się Ogólnopolskie Literackie Spotkania Pokoleń. Tam też był laureatem czołowych nagród. Do Kobylnik uprzejmy był zabierać ze sobą samochodem kolegów z Warszawy.

O wrażliwości poety przekonać się możemy, czytając jego wiersze w pokonkursowych almanachach. Także w kwartalniku społeczno-kulturalnym „Własnym Głosem”, gdzie był drukowany. Krzysztof Zdunek zadebiutował w końcu lat siedemdziesiątych na łamach nieistniejących już dzisiaj czasopism – tygodnika „Radar” i miesięcznika „Nurt”. W 2005 roku wydał zeszyt poetycki *Świat jeszcze merda ogonem*. W 2009 roku ukazał się jego tomik *Bardzo mi przykro proszę Pani*, a w roku 2013 *Wieczory, popołudnia. Jaskółki z papieru* z roku 2019 to jego ostatnia poetycka książka. Poza tym jego wiersze drukowały czasopisma „Migotania”, „Akant”, „Wyspa”, a także pisma branżowe „Magazyn Nafta i Gaz” i „Przegląd Gazowniczy”. Z branżą gazowniczą związany był zawodowo jako dyrektor działu kadr Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa.

Tyle wiemy o poecie, ile nam zechce pokazać, albo co w wierszach zawrze. A w wierszu *Zatrzaśnięty w sobie poeta* otwiera się na zewnątrz, na ludzi... i mówi: *Mam już przecież tysiąc i dwieście samotności na Facebooku. Pukają – nie utworzę – zatrzaśnięty w sobie*. A teraz Krzysztof zatrzasnął się w sobie na zawsze. I, parafrazując jego słowa, bardzo nam przykro, Proszę Pana, że nad parującą filiżanką herbaty, zostawił nam Pan tylko czytać ciszę. I wielki żal o odejście – nagle, zbyt wczesne. Może dla Krzysztofa łagodne? Dla nas – zaskoczenie.

Cóż, Krzysiu, będziemy czytać Twoje utwory. To dar, który zostawiasz literaturze i nam, Twoim kolegom. Dobrze, że z nami byłeś. Pustkę po Tobie wypełnimy czytając Twoje i wiersze i Twoją ciszę, w której z nami zostaniesz. Choć nie możemy się z odejściem Twoim pogodzić, żegnając Cię, dziękujemy Ci za obecność. Spróbujemy myśleć, że może odszedłeś szczęśliwy...

**Koleżanki i Koledzy z Warszawskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury**

**Mira Umiastowska**

**jaskółka zwrotna II**

*Krzysztofowi Zdunkowi*  
21 08 2022

bardzo mi przykro proszę pana  
że nie zdążyłam panu na ratunek  
że nie oddałam długu  
wdzięczności za obecność  
bo nie ma już obecności  
nie chciał pan zmieniać świata  
ani mu biec na ratunek  
ale wydobyc szept i wzajemne zdziwienie  
co grą w chowanego i w sens  
lecz pan się pomylił proszę pana

pan się schował zupełnie  
za jaskółką z papieru  
zostawił zdziwienie  
nie po tej stronie wiersza

bardzo mi przykro proszę pana  
że tylko mi ciszę czytać zostawił  
jak wróżbę ciętą  
jak Iwaskiewicz list do Uranii

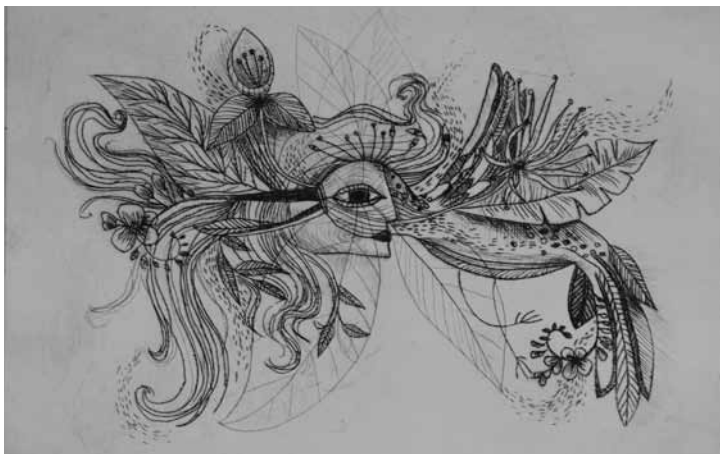
uważajcie co piszecie poeci  
bo świat nie zdąży wam na ratunek  
zostaną tylko wiersze zranione milczeniem

dziękuję za wiersze proszę pana  
jaskółki nad parującą herbatą  
nie zawsze rozmiękną

# Wiktoria Rzążewska

pochodząca z Lublina młoda artystka. Aktualnie studentka drugiego roku Edukacji Artystycznej w zakresie sztuk plastycznych na Wydziale Artystycznym Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Swoje pierwsze kroki w sztuce stawiała w Pracowni malarstwa i rysunku pod kierownictwem Pani Iwony Jedlińskiej w Młodzieżowym Domu Kultury „pod Akacją”.

Laureatka ogólnopolskich i międzynarodowych konkursów plastycznych. Autorka dwóch wystaw indywidualnych „Labirynt wyobraźni” (2014) i „Anielski spacer” (2019). W twórczości Wiktorii często używa motywów roślinnych, przyroda jest tym co ją inspiruje do działania. Kolory oraz czarna kreska to jej narzędzia, którymi stara się przelewać piękno na papier.



Wrośnieta w naturę, 2021, technika wykonania – sucha igła



Czułość, ilustracja nagrodzona Grand Prix w 17 Międzynarodowym Konkursie Plastycznym *Inne Spojrzenie*, 2019



Z cyklu Anielski spacer



Z cyklu Anielski spacer

## Limeryki

Jubilatce ze wsi Kalenice  
zapalono na tortcie tylko jedną świecę  
zamiast stu, że niby oszczędności  
i zaraz popłoch zrobił się wśród gości  
dlaczego nie gromnicę.

Himalaista z Kielec wypił trzy tyskie  
chciał iść w Góry Świętokrzyskie  
ale jak wypił butelkę czwartą  
stwierdził że nie warto  
bo góry za niskie

Pan Ignacy zakrecony odrobinę  
zapraagnął zostać morskim wilkiem,  
tylko nie wiedział czy przez Bałtyk prosto  
do Oslo  
płynąc żabką czy motylkiem.

Znany kieszonkowiec Felek  
kradł z kieszeni portfele.  
Raz dla szpanu księdzu spod ornatu  
wykrał sporą sumę tak jak z bankomatu  
i dał na tacę na sumie w kościele.

Babcia Fela ze wsi Wólka Mała  
o seksie sobie przypominała  
jak kogut kurę na podwórku gwałcił  
spodobało to się babci  
i „Miała babcia koguta” zaśpiewała.

**Zbigniew Kostrzewa**

Jeden żeglarz na balii  
przeplłynął z Jawy na wyspę Bali,  
trasa na oko 4 morskie mile  
we krwi prawie 2 promile  
i 10 w Beauforta skali.

Facet co się nazywał Zero  
zamarzył za karierą,  
ot taka himera  
i zmienił nazwisko na Dwa Zera,  
robiąc sobie z zera ksero.

Kiedyś, gdy samotnie piłem drinka,  
do stolika przysiadła blondynka  
i tyle tylko wiem, że potem  
na saunę mieliśmy ochotę,  
bo to było w Helsinkach.

Jeden wikary poznał Joannę  
i zrzucił dla niej sutannę  
i zaraz w świat z panną prysnął,  
nie pożegnał się nawet z organistą,  
choć ten też kochał pannę.

Raz Napoleon Walewską poprosił do  
tańca,  
chciał zatańczyć francuskiego walca,  
ale krok mu się mylił  
więc po chwili  
tańczył już wyłącznie na palcach.

## Aforyzmy ŚWIATA Pitagoras (ok. 572–497 p.n.e.) – grecki filozof i matematyk

Do państw wchodzi najpierw zniewieściałość, potem przesyty, potem pycha i wreszcie zguba.

Idealem możemy się tylko stawać, by mimo to nigdy się nim nie stać.

Istnieje źródło dobra, które stworzyło porządek, światło i człowieka – i źródło zła, które stworzyło chaos, ciemność i kobietę.

Kto mówi, sieje... kto słucha, zbiera.

Kto zatracza się w cierpieniu nie może być człowiekiem wolnym.

W numerze WG 119 na stronie 7, w artykule *Przy Krupniczej 22 w Krakowie*, w tekście artykułu mylnie podano Krucza 22 zamiast Krupnicza 22. Czytelników serdecznie przepraszamy.

**Redakcja**

**Własnym Głosem** – Pismo Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury.

REDAGUJA: Paweł Soroka – redaktor naczelny – pawel@plp.info.pl

Maria Żywicka-Luckner – z-ca redaktora naczelnego, e-mail: majkazywicka@wp.pl

REDAKCJA: Maria Bednarek, Stanisław Dominiak, Zofia Mikuła, Jerzy Burski.

Redakcja prosi o nadsyłanie materiałów na adres poczty elektronicznej lub na adres redakcji na nośnikach elektronicznych (CD, pendrive).

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, oraz zastrzega sobie prawo zmiany tytułów, skrótów i adyustacji.

WYDAWCA: Rada Krajowa Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury  
00-118 Warszawa, ul. Emilii Plater 47 paw. 15, tel. 22 629 15 17.

Korekta: Izabela Zubko

DTP: Elżbieta Zawadzka, druk: drukarnia@vivstudio.pl

e-mail: [wlasnymglosem@gmail.com](mailto:wlasnymglosem@gmail.com)

[www.wlasnymglosem.pl](http://www.wlasnymglosem.pl)



Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury

## Mini Galeria



**Natalka Mikuła** lat 8 – *Anturium*, akryl na płótnie. **Antoś Mikuła** lat 4 – *Płonący las*, akryl na płótnie.



## Dla dzieci

**Małgorzata Ojrzyńska**

**Stonoga**

Raz do szewca cud – stonoga  
Przyszła buty obstałować.  
Szewc się peszy i zatyka,  
Aż na szyi drga mu grdyka.  
„Chcę na szpilce mieć kłapeczki,  
Z mysiej skórki cztery teczki.  
I paseczek z futra lamy,  
Kocim wąsem wyszywany.  
Futro, całkiem dla zabawki  
Ze strzyżonej chęć pijawki!”  
Szewc oniemiał z przerażenia  
I nie przyjął zamówienia.  
To dlatego suchą szosą  
Nasz krocionóg chodzi bosy.

**Jeź**

Chociaż jeź miał łapy cztery  
Bardzo brzydkie miał maniery.  
Po ogrodzie głośno tupał  
W letni chłodek oraz upał.  
Pluł kielbasą swojską z różną,  
Myślał widać, że tak można.  
Potem chodził obrażony,  
Już nie został zaproszony.

**Lew**

Gdzieś daleko w Turkiestanie  
Lew zjadł szacha na śniadanie.  
Rzekł mlaskając: „Szach i mat!”  
I w trymiga szacha zjadł.  
Pozostawił tylko buty  
Sprawdzone wprost z Kalkuty.

**Słowik**

Młody słowik tkwiąc na wiśni  
O swej lubej czule myśli:  
„Niech się zdarzy taki cud

By kochała mnie po grób!”  
Tak śpiewając, z głową w chmurach  
W kocich znalazł się pazurach.  
Czasem nawet od niechcienia  
Mogą spełnić się marzenia.

**Usypianka**

Wiesz mój synku mały  
Ptaki też śnią kolorowo  
Drzemiam w dębowym listowiu  
Gwiazdy mając nad głową

Śnią że w siną dal żeglują  
Purpurowym balonem  
Lub w łupinie orzecha  
Przez morza płyną zielone

Piskłę o baśniach czytanych  
Do miękkiej poduszki śni  
Wnet w podróż senną wyruszy  
Jak w moich ramionach ty

**XXX**

Weź mnie za rękę synku  
Pójdziemy w baśniowe strony  
Tam gdzie wędruje Kot w Butach  
Pisze księgi łośoś uczony

Weź mnie za rękę synku  
Pójdziemy w nieznane krainy  
Gdzie żyją szczęśliwe smoki  
Ślą wiersze zakochane maliny

I nie mów mi że krain tych nie ma  
W wym sercu dla ciebie powstały  
Złap mnie za rękę synku  
Poczujesz jak kocham cię Mały

## Myśl ANTYCZNA

**Simonides** ok. 556 - ok. 468 p.n.e.; poeta.

- Pamiętaj, że jesteś człowiekiem.
- Nieunikniona śmierć jednakowo wisi nad wszystkimi.
- Z koniecznością nawet Bogowie nie walczą.
- Nic, co ludzkie, nie jest wolne od trosk.
- Niezliczony jest ród głupców.
- Poezja to mówiące malarstwo, a malarstwo – milcząca poezja.